

WIADOMOŚCI ARCHIDYCECZYJALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :
Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1. str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronicę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Ksiądz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie-Przedmieście 52.

TREŚĆ ZESZYTU VIII-go.

Sufizm w religii Mahometa, str. 237.

Przewodnik Duszpasterza:

Tematy nauk dla młodzieży szkół średnich, str. 242. Z po-
wodu I-ej Komunii, str. 246. Polskie szkoły ludowe wobec
Kościoła, str. 251.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezji:

Kościół i parafia w Radzyminie, (dokończenie), str. 255.

Z Kuryi Metropolitalnej:

Zarządzenie J. E. Ks. Arcybiskupa o spełnianiu czynności
kapłańskich w obcych parafiach, str. 259. Egzamin dla księży
prefektów, str. 269. Zmiany w składzie osobistym Ducho-
wieństwa Arch. Warszawskiej, str. 260.

Kronika kościelna:

Z różnych stron, str. 260.

Kronika miejscowa:

Święcenia, str. 262. Komunia błagalna dzieci, str. 262. Archi-
wum wojenne, str. 263. Zmarli kapłani, str. 264.

Bibliografia, str. 265.

Nadesłane do redakcyi nowe książki, (na okładce).

18 — SKŁAD WIN — 74

J. LIJEWSKI i S^{ka}



w Warszawie, Krak. Przedm.
№ 8, wprost kościoła Św. Krzyża.

W. r. 1883

mianowani przez Konsystorz Generalny
Archidiecezyi Warszawskiej przysięgli-
mi dostawcami win do ofiary Mszy S^{tej}.

Polecają uznane od lat wielu wina mszalne:

Węgierskie, Francuskie i Krymskie.

Wybór win Węgierskich, odstających na beczki
z ostatnich lat 10, podług specjalnego cennika.

Wina Węgierskie i Francuskie wysyłamy także
w baryłkach, zawartości nie mniej 3 garncey

Ekspedycya za zaliczeniem do wszystkich stacyi kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie.

UWAGA: Celem zapobieżenia licznym naśladownictwom win
naszych mszalnych, prosimy o baczne zwracanie uwagi na znajdujące się
na każdej butelce winietki firmowe których odbitkę przy ogłoszeniu
podajemy.

Egz. od 1835 roku.

Medale i Dyplomy.

Gotowe Ubiory Kościelne

i WSZELKIE APARATY

POLECAJĄ

T. STRAKACZ i SYN

Warszawa, Kapucyńska 1.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA
ARTYSTYCZNYCH HAFTÓW KOŚCIELNYCH.

CHORĄGWIE i SZTANDARY KOŚCIELNE i KORPORACYJNE
NA ZAMÓWIENIE.

Wykonanie solidne.

Ceny umiarkowane.

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 3 ruble : :

Cena pojedynczego zeszytu 30 kop.

Ogłoszenia na 1 str. przed tekstem
w stosunku 10 rb. za stronę, na
okładce 8 rb.

Rękopisów, przystanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 52.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: W-ny Książdz
Jan Podbielski, Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Krakowskie Przedmieście 52.

Sufizm w religii Mahometa.

(Instytucya i system filozoficzno-religijny derwiszów).

Mahometanizm interesował mnie oddawna.

Ta dziwna religia, tak mało oryginalna, bo z pierwiastków chrześcijańsko-żydowskich złożona, potrafiła zjednać sobie miliony wyznawców, i tam gdzie kiedyś Chrystus panował niepodzielnie, jak na Bałkanach, w Azji Mniejszej, Syryi, Egipcie, Tunetarii, muezzinowie teraz wzywają swych wiernych na modlitwę.

Jeszcze znamiennejszy jest fakt skostnienia ducha u wyznawców półksiężyca, przez co prawie niepodatni się stają do nawrócenia na chrystyanizm.

Zimne formułki ceremonialne, które jako tako zaspokajają wewnętrzną potrzebę religii, oraz zmysłowość w życiu doczesnem i wiara w zmysłowe nagrody wieczne muszą wytwarzać w mahometanach odruch niechęci do czystych i wzniosłych ideałów, jakie im podaje Chrystus.

Dlatego zapewne konweryi pomiędzy muzułmanami jest tak mało, chociaż rząd turecki dzisiaj trudności nawróceń nie robi, że nie wspomnę już o Anglikach i Francuzach, rządzących w północnej Afryce.

Do najdawniejszych jednak zjawisk w Islamie należy sufizm, czyli instytucya derwiszów.

Z derwiszami po raz pierwszy zetknąłem się na Krymie, bawiąc chwilowo w stolicy chanów — Baczyseraju.

Pojechałem stamtąd z jednym tatarem do pobliskiego Azis, gdzie jest ich klasztor i z czwartku na piątek w nocy odbywają produkce.

Noc była ciemna, bez księżyca, tylko miliony gwiazd świeciły na niebie, kiedy po półgodzinnej jeździe zauważyłem raptem przed

sobą czarne sylwetki meczetu, a w górze, gdzieś pod obłokami, dał się słyszeć nosowy śpiew muezzina: „haija halas-sola, haija halal-falah!“ (chodźcie na modlitwę, chodźcie do zbawienia!).

Mój tatar nie ciekawy nabożeństwa rozciągnął się na dziedzińcu i chrapnął jak prawdziwy „derwisz wyjący“, ja zaś umieściłem się w zewnętrznej framudze okna klasztornego, skąd doskonale widać było salę produkcyjną.

Derwisze zeszli się powoli i zaczęli nabożeństwo.

Najprzód były śpiewy, potem chrapliwe wydawanie głosów, podobne do wybuchów pary z lokomotywy, wszystko jednakże ciągnęło się tak długo, że, mocno znużony, wróciłem do Baczyseraju, nie doczekawszy się końca produkcji.

Na całym nabożeństwie derwiszów udało mi się być w Kairze, gdzie zobaczyłem nareszcie słynny ich taniec rytualny.

Mają oni tam dostępny dla „niewiernych“ klasztor w okolicy cytadeli. Wejście do wnętrza nic nie kosztuje, a ceremonie odbywają się w porze wygodnej, bo o godzinie 3^{1/2}, po południu.

Obrzędy trwają więcej, niż godzinę. W środku jest sala do tańca otoczona balustradą, za którą wolno każdej żywej duszy stać i przyglądać się wirującemu nabożeństwu.

Ciekawych przybyło mnóstwo, a pomiędzy nimi nawet Jezuici z Ameryki, bawiaczy czasowo w Egipcie.

Derwisze pod przewodnictwem szeicha w zielonym turbanie weszli do sali i zaczęli po niej chodzić, śpiewać i kręcić się w kółko.

Byli to tak zwani Bektasze ¹⁾, ale ceremonie ich zupełnie odpowiadały nabożeństwu Mewlewich, opisanemu przez Hakima Veli, imama ambasady tureckiej (zdaje się) w Rzymie i jednocześnie apologety derwizyzmu ²⁾.

Ponieważ streszczenie tego opisu podaję niżej w tekście, tu więc nie będę się szczegółowo rozwodził nad widzianym przeze mnie tańcem, tyle tylko powiem, że całe nabożeństwo zrobiło na mnie wrażenie teatralne, chociaż nie cyrkowe.

Derwisze zachowywali się bardzo poważnie. Rozumieli doskonale, że tańczą na pokaz przed turystami z Europy, ale te dziwne i z natury swojej śmieszne obrzędy, które usilnie stara się wytłómaczyć wyżej wspomniany Hakim Veli, nie mogły żadnego z nas obojętnych widzów przekonać, że patrzy na służbę Bożą.

Nie dziwiłem się obecnym tam angielskom, że miały twarze rozbawione, sam jednak nadrabiałem powagę, żeby mnie nie spotkała jaka nieprzyjemność.

Produkcyi szarpiących nerwy, albo wprost okropnych, które się zdarzają po klasztorach derwiszów, nie widziałem.

Istnieją one jednak i zapewne długo się jeszcze utrzymają, dzięki swej popularności w świecie muzułmańskim.

Pomimo to, faktem jest, że stary typ derwisza na Wschodzie powoli ustępuje nowemu. Ma to ścisły związek z modernistycznymi prądami, które ogarniają Islam.

¹⁾ Nazwy poszczególnych zakonów derwiszowskich.

²⁾ *Derviches Tourneurs* par Hachim Veli docteur en théologie imam de l'ambassade Imperial Ottomane, Rome. 1913.

Dla misji chrześcijańskich milionowe masy ludzi, wyznających religię fałszywą, nie mogą być zjawiskiem obojętnym. Ze strony zaś derwiszyzmu grozi im specjalne niebezpieczeństwo, o którym będzie mowa niżej. Z tego względu moje studium nie uważam za czysto akademickie.

Literatura europejska o derwiszach:

Neveu. Les Khouan, ordres religieux chez les mulsulmans de l'Algérie. Paris. 1866.

John Brown. The dervishes or oriental spiritualism, 1868.

Kremer. Geschichte der herrschenden Ideen des Islams. Leipzig, 1868.

Ohsson. Tableau général de l'Empire Ottoman. Paris. 1790.

Rinn. Marabouts et Khouan. Algier. 1884.

P. Pozdniev. Dierwiszi w musulmanskom mirie. Orenburg. 1886.

Depont et Coppelani. Les confréries religieuses musulmanes. Algier. 1897.

Montel. Les confréries religieuses de l'Islam marocain. Paris. 1902.

I.

Na długo przed Mahometem, kiedy w Kaabie Mekkańskiej stały jeszcze rozmaite bogi ¹⁾, których tam bywało po trzysta sześćdziesiąt, myśl arabska ulegała dwom wpływom—indyjskiemu i greckiemu. Cywilizacyjne oddziaływanie Indyi na Arabię jest dawniejsze. Stamtąd późniejsi twórcy algebry wzięli cyfry ²⁾, brali jednak i systemy filozoficzne. Główne kierunki filozofii indyjskiej nosiły na sobie piętno religii miejscowych. Kierunek brahmiński szukał bytu istniejącego i był wybitnie panteistyczny, buddyjski ³⁾ zaś uważał byt w ogóle za niepoznawalny, odrzucał istnienie Boga, wiecznej duszy i prawdziwego szczęścia. Negacyjna metafizyka Buddy mniej, zdaje się, do smaku przypadła filozofom arabskim, nawet nie wierzącym w bogów Kaaby, stąd ulegali raczej panteizmowi brahminów. I Grecya także znaczny wpływ wywierała na Arabię. Na sto lat przed Mahometem było w jego ojczyźnie dziesięć wielkich sekt filozoficznych, z których szirachajuny („oddani kontemplacyi“) i meszajuny („przechadzający się“, „perypatetycy“) mają wyraźny związek ideowy z Platonem i Arystotelesem. Powstał wreszcie Mahomet i pod wpływem żydów i chrześcijan głosił wiarę w jednego prawdziwego Boga-Allaha ⁴⁾. Inteligencja arabska nic nie miała przeciwko temu. W jednego Boga, chociaż

¹⁾ Do tego „panteonu“ dostał się Abraham, a nawet Najświętsza Panna z Dzieciątkiem.

²⁾ Wiadomo, że używane przez nas cyfry arabskie pośrednio pochodzą z Indyi. Obok nich arabowie mieli i swoje własne cyfry, któremi były litery alfabetu, jak w innych językach semickich.

³⁾ W VI wieku po Chr. do wielkich filozofów buddyjskich należeli Dignana i Darmakirti.

⁴⁾ Allahem nazywali arabowie najwyższego z bogów przy poprzednim politeizmie, dlatego Mahomet nie chciał dać tego imienia Bogu jednemu. Propozował Go nazwać Rachman (miłosierny), ale jego adepti takim wybuchnęli gniewem, że zatrzymał dawną nazwę.

w rozmaity sposób, wierzyli i Arystoteles, i Platon, i Mimansa brahmińska. Za panowania Abbasydów, kiedy środowiskiem cywilizacyi mahometańskiej stał się Bagdad, jedynymi nauczycielami arabów i kierownikami ich wykształcenia byli syryjscy chrześcijanie sekty nestoryańskiej. W początkach nadawali oni ton całemu muzułmańskiemu światu i zajmowali najwybitniejsze stanowiska państwowe w dziale oświecenia publicznego. Z czasem jednak arabowie sami się poduczylili i już nie potrzebowali ich usług. Wykształcenie umysłowe wówczas obracało się głównie około filozofii. Nestoryańscy nauczyciele lubili najbardziej Arystotelesa, tak jak go przedstawiano w komentarzach, oraz Platona i Pytagorasa pod postacią neoplatonizmu i neopytagoryzmu. Upodobania swoje mistrzowie przekazali uczniom arabskim, dla których szczególniejszy urok miał mistycyzm. Inteligentni wyznawcy Mahometa przestali się zadowalniać Koranem, na który musieli patrzeć okiem krytyki. Stąd powstały rozmaite sekty filozoficzno-religijne, dające się podzielić na trzy główne kategorie. Pierwszą stanowili motazelici, zwolennicy Arystotelesa, których celem było wykrywanie praw rozumu. Tak zwani znowu motahalimowie uznawali za podstawę dla rozumu prawdy religijne, trzecia zaś z powyższych kategorii, obejmująca rozmaite sekty mistyczne, odrzucała rozum, jako prowadzącą do błędu, a za kierowniczkę życia i działalności człowieka na ziemi uważała tylko wiarę religijną. Przedstawicielami tej ostatniej byli sufiowie czyli derwisze. Sufizm, który stał się później praktyczną instytucją życia, pierwotnie nie wychodził z granic teorii. Zajmował on pośrednie miejsce pomiędzy Koranem i panteizmem indyjskim. Był to mahometański esoteryzm, zawierający poglądy Wedanty i sankii. Panteizm, jako nauka moralna, prowadzi do tych samych wniosków, co i materyalizm — do negacyi wolności woli, indyferentyzmu w czynach i upędzania się za chwilową rozkoszą. W tym systemie wszystko jest Bogiem, oprócz Niego samego. Panteizm sufiów nie odpowiadał dokładnie panteizmowi Spinozy, bo uznawał Boga mądrego, niematerialnego, dobroczynnego Opiekuna. Ten Bóg jednak nie był Bogiem żydów i chrześcijan, ani nawet Allahem Mahometa. Podług sufizmu, na świecie nic nie istnieje oprócz bytu jedynego i wiecznego, który jest bóstwem. Derwisze sądzą, że w tem zupełnie zgadzają się z Koranem, chociaż, naprawdę, religię ich można uważać za odmienną zupełnie od Islamu. Świat podług nich jest Bogiem uzewnętrznionym, i wszystko w naturze jest emanacją jego istoty. „Tajemnica duszy pierwszy raz została odkryta“, pisze derwisz Sachel-Ibn-Abdallah, „kiedy faraon nazwał siebie bogiem“. Materję, powiada sufizm, poznajemy tylko dzięki światłu, jakie wychodzi z Boga, zmysły zaś ciągle w błąd nas wprowadzają. Co do istnienia zła, to niektórzy derwisze odrzucają jego możliwość, bo wszystko, co pochodzi od Boga, musi być dobre, zato na punkcie fatalizmu zgadzają się jednogłośnie z Koranem. Sufizm, chociaż w zasadzie przeciwny jest materyalizmowi, jednak faktycznie mu się równa. Jest tylko bardziej wzniosły i poetyczny, bo połączony z mistycyzmem, ale to właśnie robi go niebezpiecznym dla duszy czło-

wieka. Materyalizm odrazu budzi reakcję tajnych instynktów sumienia, a mistyczne marzycielstwo sufiów jest pułapką na najszlachetniejsze skłonności naszej natury. W rezultacie niszczy ono wszelką wiarę i moralność, „eo perniciosior, quod abundans dulcibus fictis“, jakby się Kwintylian wyraził w tym wypadku.

II.

Wyraz „sufi“, będący nazwą zwolennika powyższego systemu, jedni filologowie wschodni wyprowadzają od arabskiego rzeczownika „soffa“, = ława, bo za czasów Mahometa gorliwsi jego adepci siadywali całymi dniami na ławach koło Kaaby, inni od „suf“ = szerść wielbłąda, z której mistycy Islamu w początkach nosili ubranie, a jeszcze inni od „saf“ = czysty. Wszystko to jednak jest nieprawdopodobne i najrozsądniej etymologię tego wyrazu tłumaczy znakomity el-Koszejri, widząc w nim greckie „sofos“ = mądry. Byłby to więc spadek po dawnych nauczycielach arabów.

Sufiowie naukę swoją, a także poszczególne zakony, na które się dzielią, nazywają „tarik“, sami zaś znani są pod takimi nazwami jak „derwisz“, „fakir“, „iszan“.

„Tarik“ pochodzi od „tarak“ — wyrzekł się, zostawił, i oznacza wyrzeczenie się świata, „Fakir“ po arabsku znaczy „biedny, potrzebujący czegoś“. W Arabii nazywają tak każdego ubogiego, a w Turcyi tylko sufiów. „Derwisz“ i „iszan“ są to wyrazy perskie. Pierwszy ma oznaczać „człowieka proszącego przy drzwiach o jałmużnę (bo „der“ po persku = „drzwi“, a „iz“ = „szukać, prosić“), drugi zaś „wierzącego w Boga“.

III.

Mówiliśmy poprzednio o sufizmie, jako o systemacie filozoficznym, a teraz rozpatrzmy go jako instytucję praktyczną. Derwisze właściwie są zakonnikami. Mahomet oświadczył wprawdzie, że „niema zakonów w Islamie“, ale Koran, powtarzając często tę myśl, że życie ludzkie na ziemi nie wiele posiada wartości i jest tylko czasem próby, usposabia jego wyznawców do ascezy i odosobnienia. Niektórzy sądzą, że powstanie zakonów w Islamie było wynikiem naturalnej skłonności arabów do życia pustelniczego, można jednak dla tego zjawiska wynaleźć i ogólnoludzki motyw. W każdym przecież narodzie są jednostki, których dusze wyrzują się do rzeczy wyższych od zwykłego poszukiwania chleba.

Pierwotne zresztą zasady ascetyczne sufiów, rozwijane niegdyś przez myślicieli i poetów takich, jak persowie Sadi i Hafis, uległy z czasem wykrzywieniu. Duch zginął a pozostały tylko fizyczne środki do obudzania ekstazy i obojętności ciała na wrażenia zewnętrzne. Dr. Hakim Veli (o którym jest mowa we Wstępie) przypuszcza, że zapewne większość derwiszów wykonywa przepisane ceremonie, nie rozumiejąc ich znaczenia. Dla tej większości, oczywiście, filozoficzna strona sufizmu nie istnieje.

Dzisiaj derwisze posiadają z górą siedemdziesiąt zakonów i olbrzymią liczbę klasztorów, których połowa przypada na imperium Otomańskie. Nazwy noszą od imion swoich założycieli, po arabsku „szeichów“, po persku „pirów“.

Historycznie najstarszym zakonem jest Elwani, założony przez szejcha Elwana, zmarłego w 766 r. w Dzidda. Do bardzo starych należą także Edgeni, Bestami, Sakati. Inne zakony noszą takie nazwy jak Rifaie (= „wyjacy“ założeni przez Ahmeda Rifaa el-Kebir), Kadirie (założeni przez Abd-el-Kadir-el-Gilani'ego), Ahmedie (przez Ahmeda el-Bedaui), Nurbasze, Mewlewi, Bedewi, Bektasze, Beirami, Nakszbendi i tak dalej. Zakony te znowu dzielą się na odłamy, czyli sekty o własnych nazwach. Do Ahmedów np. należą Szinanie, Uład Nuch i t. p. W Turcyi, Egipcie, Persyi, Indostanie i Azyi centralnej spotyka się wielu derwiszów (fakirów) nieregularnych. Są to niezależni asceci, niekiedy nawet zwykli żebracy. Wielu z nich żyje ze sztuk kuglarskich, czem zresztą i właściwi derwisze nie gardzą. Taki n. p. zakon Sadie słynie z zaklinaczy węzów. W Indyach Europejczycy mieszałą zwykłe fakirów z ascetami brahmińskimi i buddyjskimi, chociaż ci znani już byli w odległej starożytności. Wspominają o nich Strabon i Ktezyasz. Zakony sufijskie przekonaniami różnią się dziś bardzo pomiędzy sobą. Najortodoksyjniejsi z sunnitów uznają sześć „Erkian tesawwuf“ czyli filarów życia duchowego, którymi są: 1) istnienie Boga; 2) Jego jedność; 3) przeznaczenie; 4) istnienie aniołów, 5) proroków, 6) dnia zmartwychwstania. Część szuyitów, zwłaszcza derwisze perscy, kierowani przez rozmaitych pirów, głoszą zasadę, że „tyle jest dróg prowadzących do Boga, ile oddechów Jego stworzeń“. Tą zasadą właściwie kieruje się większość sufiów. Wypowiedziana ona została w cenionej przez nich księdze Silsileh ul Evlia Ullah (= „genealogia świętych Allaha“). W każdym razie legalnego wykładu koranu derwisze nie uznają, lecz pozostają pod wpływem własnych swoich kierowników duchowych, a niekiedy miewają relacye bezpośrednie z samym Allahem. Derwisze rozmaitych herezyi mahometańskich, jak n. p. Nusairiów (którzy Mahometa uważają za oszusta), mają wierzenia zastosoane oczywiście do przekonań swoich wyznań.

(Dok. nast.).

Ks. T. Radkowski.

Przewodnik Duszpasterza.

Tematy nauk dla młodzieży szkół średnich męskich i żeńskich w 1916/17 r. szk.

W tematach tegorocznych nauk na życzenie ks. ks. prefektów przeprowadzamy tezę p. t. Chrystus—założyciel Kościoła a młodzież szkolna.

W wypowiedzaniu tych nauk przyjmujemy te same zasady, co i r. przeszłego (por. Wiadomości Archidiecezjalne n. 7. str. 200).

Z woli J. E. Ks. Arcybiskupa ks. ks. prefekci na początku roku szkolnego, we wrześniu, zawiadomią Władzę Dyecezyjalną, w którym kościele i o której godzinie uczniowie ich bywają na nabożeństwie w niedzielę i święta.

Tematy nauk są dla wszystkich szkół średnich obowiązujące.

* * *

Porządek nauk:

1. Rozpoczęcie roku. *Nauka okolicznościowa na temat: Potrzeba nauki oraz sumienność w pracy szkolnej lub Módl się i pracuj — a Bóg ci pomoże.*

2. Niedz. XIII po Św.
(10 września). *Chrystus założyciel Kościoła.* (Kościół wojujący, cierpiący, tryumfujący).

3. Niedz. XIV po Św.
(17 września). *Ustrój społeczny Kościoła Chrystusowego* (widzialny, niezależny, wolny, różniący się od społeczności świeckiej).

4. Niedz. XV po Św.
(24 września). *Ustrój hierarchiczny Kościoła.* (papież, biskupi, kapłani; — powaga i władza).

5. Niedz. XVI po Św.
(1 października). *Kościół—nauczyciel prawd wiary i moralności chrześc.* (z woli Jezusa Chr. spadkobierca, tłumacz i obrońca Jego nauki).

6. Niedz. XVII po Św.
(8 października). *Znaczenie nieomyłności papieskiej.* (papież — zastępca Jezusa Chr., najwyższy prawodawca i sędzia).

7. Niedz. XVIII po Św.
(15/X). *O obowiązku czci i posłuszeństwa względem Głowy Kościoła — papieża.* (stanowisko święte, powaga ojcowska, nauczycielska i t. d.).

8. Niedz. XIX po Św.
(22/X). *O godności i świętości stanu kapłańskiego i wynikających stąd obowiązkach szacunku dla duchowieństwa.* (wspomnieć o prefekcie szkolnym; o posłuszeństwie, wyrażaniu się właściwem o księżach i t. p.).

9. Niedz. XX po Św.
(29/X). *Pierwiastek bohaterski w życiu biskupów polskich i kapłanów.* (prześladowania za wiarę i ojczyznę w przykładach historycznych).

10. Uroczystość
Wszystkich Świętych. *O szczególniejszem nabożeństwie do Św. patronów Królestwa Polskiego.* (wyjaśnić znaczenie wyrazu: patron; czym byli i są patronowie dla Kościoła i dla narodu; poprzeć przykładami z dziejów ojczystych).

11. Niedz. XXI po Św.
(d. 5/XI). *O znamionach czyli cechach Kościoła katol. wogóle.*

12. Niedz. XXII po Św.
(12/XI). *O jedności Kościoła Chrystusowego.* (władza, nauka i t. p., w Kościele trzeba szukać światła i zbawienia).

13. Niedz. XXIII po Św.
(d. 19/XI). (Obchód uroczystości św. Stanisława Kostki). *Św. Stanisław Kostka — patron młodzieży.* (wzór pobożności, posłuszeństwa i skromności).

14. Niedz. XXIV po Św.
(26/XI). *O świętości Kościoła Chrystusowego* (założyciel, nauka, Sakramenty św., święci pańscy i t. p.).

-
15. Niedz. I Adwentu.
(3/XII). *O naśladowaniu Chrystusa i świętych* (pobożność, niewinność; pomoce: modlitwa, przystępowanie do Sakr. św., praca).
-
16. Uroczystość
Matki Boskiej.
(8/XII). *N. M. Panna — wzór świętości.* (życie — pełne łaski, rozbudzić w słuchaczu nabożeństwo do N. M. P.).
-
17. Niedz. II Adwentu.
(10/XII). *Święci Wyznawcy i Męczennicy — przodownicy nasi w dziele zbawienia.* (wyjaśnić różnicę pomiędzy wyznawcą i męczennikiem, poprzeć przykładami historycznymi).
-
18. Niedz. III Adwentu.
(17/XII). *Znaczenie dogmatu: „Świętych Obcowanie”.* (pamięć, wzajemność usług — modlitwy za umarłych i t. p.).
-
19. Niedz. I po 3 Kró-
lach. (d. 7/I) *Św. Alojzy Gonzaga — wzór młodzieńca chrześcijańskiego.* (uwydatnić główne rysy charakteru i zachęcić do naśladowania).
-
20. Niedz. II po 3 Kró-
lach. (14/I). *Polska — ziemia świętych.* (przypomnieć imiona św. patronów i patronek i zatrzymać głównie uwagę słuchacza na życiu św. Kazimierza Królewicza).
-
21. Niedz. III po 3 Kró-
lach. (21/I). *Św. Jan Kanty — patron uczącej się młodzieży,* (uwydatnić kilka wybitniejszych rysów, poczem zwrócić uwagę młodzieży, aby z szacunkiem wyrażała się o swych przewodnikach, otaczała ich miłością i przywiązaniem).
-
22. Niedz. IV po 3 Kró-
lach. (28/I). *Św. Franciszek z Assyżu — przykład jak służyć Bogu i ludziom.* (wyrzeczenie się świata, umartwienie, miłosierdzie i litość dla bliźnich i zwierząt, wskazówki praktyczne miłosierdzia).
-
23. Uroczystość M. B.
(2/II) *Najśw. Marya P. ideał niepokalanego życia.* (życie młode niech strzeże pod jej skrzydłem niewinności uczuć i myśli).
-
24. Septuagesima.
(4/II). *Św. Wincenty à Paulo* (podkreślić, że świętość najzupełniej się godzi z zadaniem społeczno — dobroczynnem, a nawet je uszlachetnia).
-
25. Sexagesima
(d. 11/II). *Męczeństwo za wiarę — najwyższy stopień poświęcenia ludzkiego.* (Wzór — św. Wojciech; przez pamięć na jego zasługi ujarzmić w sobie złe popędy, uczynić ofiarę i t. p.).
-
26. Quinquagesima.
(d. 18/II). *Dwie najprzedniejsze pochodnie Kościoła w Polsce: św. męczennicy: Andrzej Bobola i Józefat Kuncewicz — biskupi.* (o wyznawaniu śmiało wiary i obronie zasad chrześc.).
-
27. I-a Niedz. Postu.
(d. 25/II). *O konieczności uświęcenia naszego życia.* (przemawia za tem nasz własny interes, zachęcają wzory, podane w poprzednich naukach, pobudza okres W. Postu.).
-

-
28. II Niedz. Postu.
(d. 4/III). *O Przemienieniu Chrystusa Pana.* (Homilia niedzielna w zastosowaniu do naszego duchowego przemienienia).
-
29. III Niedz. Postu.
(d. 11/III). *O środkach pomagających do uświęcenia duszy.* (Spowiedź, Komunia św., czytanie ksiąg relig. — moralnych, obcowanie z kolegami pobożnymi i skromnymi).
-
30. IV Niedz. Postu.
(d. 18/II). *O święceniu niedziel i świąt.* (Obowiązek z prawa bożego i kościelnego; nacisk położyć, aby młodzież zawsze była na nabożeństwach i na naukach kościelnych).
-
31. V Niedz. Postu.
(d. 25/III). *Najświętsza Maryja P. wzór pracowitości.* (wykazać, jak wielkie są korzyści z tej cnoty, zarówno w porządku przyrodzonym jak i nadprzyrodzonym).
Święto Matki Boskiej.
-
32. Niedz. przewodnia
(d. 15/IV). *Prawda jest tylko w Kościele Katolickim.* (przypomnieć cechy, które Chrystus swemu Kościołowi nadał, zwrócić uwagę, by młodzież pilnie się uczyła religii, ze czcią się o niej wyrażała i odpowiednio się zachowywała podczas wykładów w kościele i szkole).
-
33. Niedz. II po Wielk.
(22/IV). *Droga do zbawienia w Kościele Katolickim.* (wyjaśnić, na czem polega tolerancja religijna i jakie są jej granice, młodzież powinna uszanować wyznanie obce i nie robić żartów z kultu religijnego innych wyznań).
-
34. Niedz. III po Wielk.
(29/IV). *O prawdomówności i kłamstwie.* (wykazać zło rozmyślnego kłamstwa, przemówić do sumienia i szlachetności młodzieży, aby zawsze w czynach i słowach cechowała ją prawda).
-
35. Uroczystość
(3 maja). Nauka okolicznościowa.
-
36. Niedz. IV po Wielk.
(6/V). *O rycerskości chrześcijańskiej.* (obrona słabych, niedołączonych, dzieci).
-
37. Niedz. V po Wielk.
(13/V). *O czynnej miłości bliźniego.* (pomoc koleżeńska, tworzyć „kółka samopomocy“, pielęgnowanie chorego w rodzinie, chorego kolegi, jałmużna, bezpłatne korepetycje i t. p.).
-
38. Uroczystość Wniebowst. Pańskiego. Nauka okolicznościowa.
-
39. Niedz. w Oktawie Wniebowstąpienia.
(d. 20/V). *O zgorszeniu i gorszycielach.* (ohyda występku, okazyje, których należy unikać, wielka odpowiedzialność przed Bogiem, na sumieniu, przed społeczeństwem za rozsiewanie złego ziarna).
-
40. Uroczystość Zesłania Ducha Św. Nauki okolicznościowe.
-

-
41. Niedz. I po Św.
(d. 3/VI). *O uczciwem przepędzeniu czasu w dni wolne od zajęć szkolnych.* (zabawy, gry, teatr, różne przedstawienia, oświetlić dodatnią i ujemną stronę rozrywek, przemówić do ambitcy i honoru, których należy strzedz).
-
42. Niedz. II po Św.
(d. 10/VI). *Ważność sprawy zbawienia.* Szukajcie najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta przydana wam będzie.
-
43. Zakończenie roku. *Nauka okolicznościowa.*
-

Jako źródła do opracowania nauk polecamy:

Bougaud'a *Chryścjanizm i czasy obecne*, t. p. t. *Kościół*; do nauki 9-ej biskupa Pelczara *Pius IX i jego wiek* i ks. Jeża, *Egzorty dla młodzieży*, t. II, str. 141 nst.; Arcybiskupa Bilczewskiego *List pasterski „o Kościele Chrystusowym“*; „*Matka Świętych Polska*“ Jaroszewicza, oddzielne wydania żywotów świętych w wyd. p. t. „*Książki pobożne dla wiernych*“. Kraków, Joergensena lub ks. Statecznego, Św. *Franciszek*, Bougaud'a — Św. *Wincenty à Paulo*, Guepin'a, Św. *Józefat* i t. p.

Pozatem szereg opracowanych już nauk o podobnej treści zawierają prace ks. Józefowicza, Jeża, Wątoraka, Vransy, Bystrzonowskiego, Jasińskiego, Stagraczyńskiego, Zollnera.

Z POWODU PIERWSZEJ KOMUNII.

Zwyczaj ubierania dziewczynek, po raz pierwszy przystępujących do Komunii św., jak do ślubu, w białe leciuchne sukienki z wieńcem kwiatów i welonem na głowie, z gromnicą zapaloną w ręce, przyszedł do nas z Francyi, stosunkowo nie tak dawno, ale wszedł już niejako w obyczaj. Mówię tu naturalnie o klasie zamożniejszej, która sobie pozwolić może na wydatki, jakie ubiór ten za sobą pociąga.

Ze wpływa to na uroczyste wrażenie chwili — nie ulega wątpliwości. Ma jednak swoje ujemne strony, na które pragnę zwrócić uwagę rodziców i kapłanów.

Przedewszystkiem kwestya stroju i to poraz pierwszy noszonego pochłania uwagę dziewczynki, odwracając ją od przedmiotu, który całkiem ją zajmować powinien. Niepodobna przypuścić, aby próżność nie podszeptała dziecku zapytania: Jak też ja wyglądam! — A jeżeli przystępują dziewczynki gromadnie np. na pensyi, obudzi się też chęć porównania siebie do współtowarzyszek, którego skutkiem będzie zadowolenie, smutek lub zazdrość — uczucia wcale z nastrojem dnia nie licujące.

A co powiedzieć o świecy, trzymanej w ręku, która, gdyby nawet nie płonęła, przeszkadza w trzymaniu książki do nabożeństwa, — będąc zaś zapaloną, wymaga ciągłej wyteżonej uwagi, aby jej

plomieniem swego lub sąsiadki welonu nie podpalić, co też się, niestety! zdarza, a czemu całkowicie zapobiedz niepodobna, bo najbliższy przeciąg może rzucić welon na płomień świecy, nawet o parę kroków w oddali trzymanej.

Wszystko to są racje nader poważne, i dziwić się doprawdy trzeba, jak nie zwrócili dotąd uwagi społeczeństwa.

Chcąc ujemne strony usunąć, a nie pozbawiać wielkiego aktu pierwszej Komunii św. charakteru wyjątkowej uroczystości, jabym proponował ubiór w następny sposób zmodyfikować. Przyjąć za wzór kroju sukienki coś w rodzaju habitu zakonnego z białego, o ile można, taniego materiału z welny, z odpowiednim mniszem ubraniem głowy, któreby, całkiem pokrywając głowę, usunęło kwestyę czesania i fryzowania włosów. Habit taki sięgałby do ziemi i byłby przepasany białym sznurem, lub okryty tak nazwanym po zakonnemu „szkaplerzem“.

Włożenie zakonnej szaty byłoby przypomnieniem i symbolem duszy, która będzie się poczytywała odtąd za oblubienicę Chrystusową, — wówczas kiedy obecnie używany strój, *quasi* — balowy, stawia ją narówni ze zwolenniczkami świata.

Na razie myśl moja zadziwi, a może i protest wzbudzi — właściwością to jest każdej idei nowej, dopóki się z nią ogół nie oswoi. Względnie jednak do nas, Polaków, nie jest to nawet rzecz zupełnie nowa.

Był bowiem u antenatów naszych pobożny zwyczaj przygotowywania sobie *habitu zakonnego*, w którym pragnęli być złożeni do trumny; a w dzieciństwie mojem widziałem kilkoletnich chłopczyków ubranych po-bernardyńsku jako *votum* dla uproszenia u Boga zdrowego ich wychowania.

Ubiór taki, czyniąc zbędnymi inne części stroju, byłby zarazem dostępnym i dla niezamożnych, zwłaszcza gdyby nietylko krój sukni, ale sam gatunek materiału był, o ile można, z góry określony, tak iżby ubiór ten zacierał wszelkie różnice stanu i zamożności, i symbolizował ową jedyną, prawdziwą demokracją, jako równość dusz ludzkich wobec Boga. Jak łącznie to poczucie obudzić można w niewinnych serduszkach dzieci, dowodzi następujący przykład.

W jednej z parafii irlandzkich przysposabiał ksiądz dziatki do pierwszej Komunii ś. Ludność parafii była ubogą tak dalece, że wiele dzieci mimo pory jesiennej boso przychodziło na nauki do kościoła, i nawet na dzień 1-szej Komunii św. zdobyć się na obuwie nie mogły.

Katecheta, widząc ich zakłopotanie, mówił o ubóstwie Pana Jezusa i zamięłowaniu tej cnoty, o tem, że może dusza bosonogiego dziecka milszą mu jest od niejednej wykwintnie przybranej dziewczynki, jeśli ona strojem swoim zajęta.

Słowa te tak głęboko wpadły do serca dziatek, że, gdy nadeszła chwila zbliżenia się do Stolu Pańskiego, zamożniejsze jakby jedną ożywione myślą zzuły obuwie swe, aby się nie odróżnić od reszty swoich bosych towarzyszy.

Niech każdy osądzi, o ile to usposobienie wyższe było duchowo od przejścia się uroczystym swym strojem.

Oczywiście przy takiej reformie ubioru usunięty być winien bezwarunkowo i welon i rękawiczki, które wedle ducha liturgii katolickiej należy zdejmować, przystępując do Sakramentów św.

Gromnice zaś zapalone mogłyby znaleźć zastosowanie na procesyi do chrzcielnicy, która odbywa się we Francyi po niesporach dnia tego w celu odnowienia obietnic, w czasie chrztu przez kmostrów w imieniu naszym Bogu uczynionych.

Dlaczego tej pięknej ceremonii nie zapożyczyliśmy od Francuzów?

* * *

Umieć przemówić do duszy dziecka, znaleźć słowa odpowiednie do jego umysłu, aby wszystkich poruszyć, a żadnego nie znużyć, a zwłaszcza w chwili wprowadzenia do nich poraz pierwszy Pana Jezusa,—to jedno z najtrudniejszych zadań kapłana. Rzadko bardzo doznawałem uczucia, że udało mi się trafić na właściwą nutę, — jeszcze rzadziej byłem zadowolony, słuchając przemowy moich konfratrów, aczkolwiek znacznych, rozsądnych i gorliwych. Zawsze miałem to przekonanie, że w tej chwili potrzeba zamilknąć słudze, raczej aby Pan sam mógł przemówić, i aby same dusze dzieci do Niego przemawiać mogły.

Przygotowywanie dzieci na naukach religii, w szkole i w kościele, daje katechecie dość czasu do wypowiedzenia wszystkiego, co za stosowne i potrzebne uznaje, a co ważniejsza do przekonania się drogą pytań, o ile uważały i rozumiały?—Przemowa we Mszy św. bezpośrednio przed rozdawaniem Komunii św. nic nowego dorzucić do dawniejszych nauk nie zdoła, chyba że to będzie jakaś myśl natchniona, jakaś strzała złota z ręki Serafina wypuszczona i przeszywająca serduszka dzieci ogniem miłości bożej. Ale na takie wyjątkowe natchnienie nam biednym i ułomnym ludziom rachować nie można.

Z drugiej strony zupełne milczenie traciłoby obojętnością, — trzeba, żeby się ktoś odezwał.

Dla pogodzenia tych trudności byłoby według mnie może najwłaściwiej odmawianie głośne z dziećmi aktów przed i po Komunii św. Potrzeba jednak koniecznie, aby odczytywała je osoba umiejąca powoli i wyraźnie mówić, zatrzymując się co kilka słów, aby dzieci chórem mogły je za nią powtarzać.

Rozpocząć należy zaraz po Podniesieniu aktem wiary w ten np. sposób: — „O Panie Jezu, wierzę mocno, żeś w tej chwili, na słowo kapłana, zstąpił na ołtarz, ukryty pod odrobiną chleba.

Upadam do stóp Twoich i cześć Ci oddaję.

Wiem, że kochasz dzieci, że, przebywając na tej ziemi, pieściłeś się z nimi. Wprawdzie one były niewinne, a my nieraz grzechami obrażaliśmy Ciebie. Mamy jednak nadzieję, że na świętej spowiedzi Tyś nam te grzechy odpuścił i do siebie zbliżyć się pozwalasz.

Ach! Panie Jezu! przyjdź do serca mego i weź je w swoje posiadanie. — Słabe ono, biedne i grzeszne, ale pragnie Ciebie miłować. O Najświętsza Maryo Panno, Matko Jezusa i Matko moja,

naucz mię kochać Syna Twego, z całego serca, z całej duszy, ze wszystkiej myśli, ze wszystkich sił, teraz tu na ziemi — a po śmierci w niebie.

O święci Aniołowie, którzy otaczacie majestat Boży, przygotujcie w sercu mojem mieszkanie dla Niego.

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Niech strzeże i broni i duszy i ciała mego i doprowadzi do żywota wiecznego (*trzy razy*).

Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i t. d.

Panie! nie jestem godzien i t. d. (*trzykrotnie*).

Akty zaś po Komunii św. mogłyby być następujące: Wierzę mocno, o Panie Jezu, że Ty sam, któryś dla miłości mojej z nieba zstąpił, któryś w Betleem w ubogiej stajence się narodził, któryś na Krzyżu umarł, trzeciego dnia z grobu wstał, a po czterdziestu dniach do nieba wstąpił, jesteś teraz prawdziwie i istotnie w sercu mojem przytomny.

Nędzne to i grzeszne serce, ale Ci je poświęcam całe na chwałę Twoją. Weź je w swoje posiadanie — zamieszkać w niem. Nie dozwól nigdy, abym Cię grzechem ciężkim z serca mego wypędził, ale był odtąd pobożnym, posłusznym i skromnym. Tyś Panie Jezu, w przeddzień męki swojej — ustanowił ten Przenajśw. Sakrament i dał kapłanom moc — powtarzać ten cud — w każdej Mszy św. Niech za to niezmierne dobrodziejstwo, całe niebo — wszyscy święci i aniołowie, chwałą i dziękują Ci za mnie, bo ja sam tego nie zdołam.

Tyś powiedział, o Jezu najdroższy: „proście a będzie wam dano“, więc i ja, upadając do stóp Twoich, — przytulając się do Najśłodszego Serca Twego, przychodzę prosić Cię o łaski. Daj mnie łaskę wiernie tobie służyć, — złych przykładów nie naśladować — lecz drugich do dobrego nakłaniać. Błogosław rodzicom moim, rodzeństwu i przyjaciółom — daj Boże wszystkim zdrowie, siły i ochotę do pracy.

Pociesz smutnych, a zwłaszcza sieroty — pozbawione opieki i ciepła rodzinnego.

Chorym daj uzdrowienie, a jeśli taka wola Twoja — aby dłużej chorowali — naucz ich cierpliwie znosić swą chorobę.

Błagamy Cię, Panie Jezu, za ojczyznę naszą, Polską. Daj nam doczekać lepszych czasów, daj, aby wszyscy żyli zgodnie, jak bracia, aby nikt nikogo nie krzywdził, nie okradał, nie oszukiwał, nie zabijał. Strzeż dusze tych, — co są na wojnie, aby w łasce twojej umierali i byli zbawieni.

Wszystkim zaś zmarłym, a zwłaszcza krewnym i dobrodziejom naszym — racz dać coprędzej wieczne szczęście w niebie. Prosimy Cię, o dobry Jezu, o błogosławieństwo dla Twego Namiestnika, Ojca świętego Benedykta XV, dla naszego Arcypasterza, dla proboszczów, prefektów, spowiedników i wszystkich, co uczą dzieci wiary katolickiej; nam zaś dzieciom daj łaskę korzystania z ich nauk.

Daj, abyśmy, przyjmując Cię często a pobożnie, — w tem życiu zasłużyli oglądać Cię w niebie, przez całą wieczność. Amen.
Tu możnaby dodać litanie do Najśw. M. Panny z Antyfoną:
„Pod Twoją obronę“ i zakończyć pieśnią:
„Chwała i dziękczynienie“.

* * *

Pozostaje jeszcze dać parę wskazówek co do sposobu, w jaki dzieci resztę uroczystego tego dnia spędzić mają.

Wedle myśli Kościoła należy unikać zbytecznego rozproszenia ducha i ożywiać w sobie pobożne uczucia. Ale jakże to przeprowadzić w praktyce?

Człowiek każdy, tembardziej dziecko, długo trwać na modlitwie nie może, i najpobożniejszy potrzebuje wytchnienia i różnaitości w ćwiczeniach duszy.

Odnowienie obietnic na chrzcie uczynionych, (o czem wspominałem wyżej), ewentualnie nabożeństwo majowe lub inne, w tym okresie roku przypadające, dadzą sposobność podtrzymania pobożnego nastroju dzieci, ale pozatem pozostaje jeszcze sfera uczynków miłosiernych, tak ściśle z wiarą związanych, a niestety! lekceważonych i zaniedbanych nawet wśród dobrych skądinąd katolików. Czytamy w żywocie świętej Joanny Franciszki de Chantal, że nie tylko sama odwiedzała chorych i ubogich swoich włości, ale zwykła była brać z sobą dzieci do pomocy w niesieniu kosztów z żywnością i lekarstwami. Czyniła to, aby wcześniej zaprawić młodociane serca do miłości bliźniego, stawiać ich oko w oko w zetknięciu się z nędzą i chorobą. Jakby to dobrze było, gdyby matki katolickie wprowadziły do rodzin swoich ten iście chrześcijański zwyczaj, przezwyciężając samolubną rodzicielską obawę, że przy odwiedzaniu ubogich dzieci się zarazić mogą! Pewna matka — po pogańsku o dzieci swoje troskliwa — nie tylko nie jeździła do kościoła, skoro w parafii okazała się jakaś udzielająca się choroba, ale nawet domownikom swoim nie dozwalała spełnić obowiązku słuchania mszy świętej w niedzielę. Nie zastanawiała się widocznie, że system taki, zastosowany w mieście, wstrzymywałby od uczęszczania do kościoła może *przez całe życie*, boć wypadków zaślubnień przy większem skupieniu ludności ubogiej ani skontrolować, ani unikać niepodobna; postępując więc konsekwentnie, należałoby systematycznie bojkotować księdza, lekarza i Siostry Miłosierdzia, bo ci z urzędu i powołania stykać się muszą z zarazą.

Kiedyż byłby stosowniejszy czas dania dziecku takiej lekcji pogładowej miłości bliźniego, jeżeli nie w dniu pierwszej jego Komunii? Niech matka zaprowadzi dziecko do rodziny, w której ono znajdzie dla siebie rówieśników, niech się niemi zaopiekuje na stałe, odwiedzając systematycznie co kilka dni przynajmniej. Porównanie wygod, jakich używa w domu rodzicielskim z niedostatkiem, a może i nędzą, nauczy je nie tylko cenić swój dobrobyt i zań Bogu dziękować, ale obudzi chęć oszczędzania sukienek, sprzętów, książek, zabawek, które, aczkolwiek zużyte i zarzucone, radośnie przez biedne dzieci

przyjęte będą, nauczy myśleć o innych a zapominać o sobie, co jest podstawą etyki społecznej, a zarazem cechą gruntownej, żywej wiary i miłości Boga. *Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować* (I. Jan IV, 20.)

Ks. W. Czeczotta.

Polskie szkoły ludowe wobec Kościoła.

(Z powodu broszury ks. W. Czeczotta p. t. Szkoła ludowa wobec Kościoła, rodziny i współczesnego ustawodawstwa ¹⁾).

Powyższa broszura, godna dla swej ciekawej treści najżywszej naszej uwagi, ukazała się przed paru zaledwie tygodniami. Omawia w niej ks. Cz. stosunek szkoły ludowej do rodziny, ustawodawstwa i do Kościoła i jak się ten stosunek przedstawia w różnych państwach Europy i w Stanach Zjednoczonych, z wyjątkiem u nas. Z dziełka tego poznajemy, na czym polega prawdziwa wolność nauczania, co to jest szkoła wyznaniowa, mieszana i neutralna, i jak katolicy nasi na wzór katolików innych państw winni dbać o szkołę szczerze katolicką i narodową. Trzeba rozpowszechniać ideę katolickiej szkoły, czynić ją popularną, słowem, piórem i majątkiem na korzyść jej pracować. W celu przeprowadzenia tej idei w praktykę, powinniśmy się organizować i skupiać siły. Wreszcie winniśmy walczyć za tę ideę i to z całą energią i bez zwłoki, a możemy być pewni zwycięstwa.

Do wydania przytoczonej broszury skłoniło ks. Cz. wznowienie działalności zamkniętej przed kilku laty Polskiej Macierzy Szkolnej i powierzenie jej obecnie organizacyi szkół ludowych, które w kraju naszym, w większości swojej katolickim, winny być szczerze katolickimi.

Broszura ks. Cz. ma więc być dla nas i dla wszystkich, którym drogą jest polska szkoła, jakby „informatorem“, czegośmy w szkołach naszych powinni unikać, a o co dla nich zabiegać i nad czem pracować, jeżeli drogimi są nam ideały religii i narodu.

Nie wspomina w swoim dziełku ks. Cz. o walce o szkołę ludową katolicką u nas, w Polsce, jakkolwiek przez całe ostatnie stulecie walka ta, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, nieustannie trwała i niejednej ze strony biskupów, kapłanów i osób świeckich wymagała ofiary. Sfery rządzące, co prawda, do publicznych na temat stosunku Kościoła do szkoły ludowej rozpraw z biskupami i katolikami nie dopuszczały, lecz biskupi nasi, ilekroć prawo Kościoła i narodu pod tym względem w czemkolwiek było naruszone, obowiązek swój godnie wypełnili i praw Kościoła i narodu gorąco bronili.

Przed paru laty podałem na łamach naszych „Wiadomości“, jakie było u nas prawodawstwo świeckie o nauczaniu religii i jak w szkołach ludowych się ono wytwarzało (por. n. 12, 1913, str. 327). Jeżeli ono w ostatnich czasach było nieco łagodniejsze, jeżeli jako tako liczyło się z wymaganiami Kościoła i nie naru-

¹⁾ Warszawa, 1916.

szało praw narodu, zasługą to było przedewszystkiem biskupów polskich. Każde jednak ustępstwo ze strony władz państwowych i dostosowanie się do zasad Kościoła katolickiego wymagało ogromnej czujności biskupów i kosztowało niemaleń walki.

Niektóre choć fakty i dokumenty na dowód tego chciałbym tu przytoczyć dla uzupełnienia broszury ks. Cz., a których w artykule moim w 1913 r. z wiadomych względów podać nie mogłem.

* * *

Przedewszystkiem walczyli biskupi nasi o to, by w każdej szkole ludowej nauczali religii ksiądz lub przynajmniej nauczyciel świecki tegoż, co i dzieci wyznania. Do r. 1875 liczono się jeszcze z tem, ale już od tego czasu szkoły ludowe wyznaniowe istnieć u nas przestały — powstały szkoły wspólne czyli t. zw. symultanne. Doszło stopniowo do tego, że w 1885 r. księży od nauczania religii w szkołach elementarnych zupełnie usunięto. Wytworzyły się straszne stosunki. Nie mówiąc nic o Litwie, gdzie warunki były jeszcze gorsze, u nas religii w szkołach ludowych mogli nauczać księża wyjątkowo.

W dyec. Sejneńskiej w 1895 r. było 257 szkół początkowych, a tylko 22 miały nauczyciela religii — księdza; w pozostałych 235 nauczali ludzie świeccy, z których liczni byli akatolicy (por. Akta dyec. Sejn.); w dyecezji Płockiej w tymże roku tylko w niektórych szkołach w 8 miastach i zaledwie w 2 wioskach wykładał religii ksiądz; w dyec. Kieleckiej w tymże czasie tylko 27 proboszczów na 240 miało pozwolenie rządowe nauczania religii w szkołach ludowych w granicach swojej parafii; w archidiecezji naszej, z wyjątkiem Warszawy, w 1890 r. było 416 szkół ludowych, a tylko 20 proboszczów miało rządowe „placet“ na prawo nauczania w szkołach. (Por. akta odnośnych konsyst.). Stan jednak najbardziej opłakany przedstawiała dyec. Lubelska. Istniała tam tabela rządowa szkół, do których ksiądz miał prawo przyjść. (Por. akta konsyst. Lubel. i liczne czasopisma polskie, choćby „Dziennik Powszechny“ za 1908 r. (10/VII), gdzie wiele o tem powiedziano). Protesty i narzekania biskupów na taki stan rzeczy nic narazie pomódz nie mogły. W 1890 r. np. generał-gubernator Imeretyński pisał do biskupa Jaczewskiego: „choć jest zasada w Państwie, aby działalność nauczali Religii ojcow miejscowi księża, jednakże kraj tutejszy stanowi pod tym względem wyjątek, gdyż duchowieństwo miejscowe rzymsko-katolickie nie zasługuje na zaufanie Rządu, jako przejęte społecznymi i politycznymi tendencjami, przeciwnymi temuż Rządowi“. (Por. akta kons. Warszaws. i Lubelskiego za 1890 i 1897 r.). Słusznie odpowiadał na to ks. biskup Jaczewski: „ja lepiej od pana znam moje duchowieństwo, jako bezpośredni takowego zwierzchnik, i zresztą dzieci wiejskie kilkoletnie nie mogłyby być nawet odpowiednim materiałem do przeprowadzania jakichś zdrożnych dążeń“. Słów tych nie słuchano.

Nie „prawo“ więc, nie „zasada“ normowały wykład religii w szkołach, ale różne względy natury czysto politycznej, z wychowaniem nie mające nic wspólnego.

Jeżeli zaś księża lub świeccy, zaradzając temu brakowi, zbierali działwę na naukę religii prywatnie, bardzo surowo jako „oporni prawu“ byli karani ¹⁾. Bywały wypadki, że rodzice, nie świadomi rzeczy, oddawali dzieci na naukę do szkół t. zw. cerkiewno-parafialnych, w których katolik nigdy nie mógł być nauczycielem. Biskupi nasi, rozumiejąc niebezpieczeństwo, grożące ztąd działwie, domagali się ciągle, by w tych szkołkach mogli nauczać katolicy, zawsze odbierali odpowiedź odmowną (por. akta Departamentu Obcych Wyznań z d. 30 Maja 1907 za № 2095).

Kiedy zaś praktyka pokazała, że szkoły te mają na celu nie kształcenie w naukach świeckich, lecz nawracanie dzieci katolickie do prawosławia, biskupi jaknajsurowiej przeciw tym szkołom, jako jedynie dla prawosławnych przeznaczonym, zaprotestowali.

Znane jest i pamiętne wystąpienie w tej sprawie biskupa Zwie-rowicza z Wilna, który pod karą zatrzymania rozgrzeszenia zabronił rodzicom katolickim posyłania dzieci do tych szkólek. To zarządzenie było przyczyną wygnania biskupa w odległe od dycezyi strony. Ale biskup, ogłaszając swój list pasterski, tylko zadość czynił wymaganiom Kościoła. (Por. np. *Coll. Lac. t. II, syn. Montis Libani* w r. 1736 str. 437). W liście biskupim czytamy: „Szkoly cerkiewno-parafialne i szkoły czytania („gramoty“), które duchowieństwo prawosławne tam nawet zakłada, gdzie niemasz bodaj ani jednej rodziny prawosławnej, zmuszają groźbą i kuszą do siebie dzieci obietnicami ziszczalnemi lub nieziszczalnemi, natrząsają się z religii katolickiej młodzieży, oraz wpajają zasady i przepisy prawosławia w chłopców i w dziewczęta, nieznających jeszcze nawet pierwszych prawd swojej wiary“ i dalej: „szkoly cerkiewno-parafialne i szkoły „gramoty“, zachowując się wrogo względem Kościoła katol., patrzą niemniej wrogo i na nas katolików, jako na fanatycznych nieprzyjaciół państwa, od których wyzwolić się należy drogą zaszczerpienia młodemu pokoleniu katolików prawosławia, jako jedyne go środka, zdolnego uzależnić katolików od władzy cywilnej“. (Por. Akta dyec. Wileńskiej z 12/II 1902 za № 509).

Nawet uczciwi prawosławni pisarze stwierdzali nieprzyjazny dla katolików charakter tych szkólek i przewrotną działalność władz piętnowali. (Por. Błagowidow, *Diejatielnost' rusk. duchowieństwa* w odnoszeniu k narodnemu obrazowaniu w carstwowanie imp. Aleksandra II, Kazań, 1891, 27 i czasopisma jak „Moskowskij Jezeniedielnik“ z 1909 № 41, 42; „Narodnoje obrazowanie“ z 1908 za październik str. 385, w art. „Cerkownyja szkoły na Żmudzi“).

A ileż to walk musieli przejść biskupi nasi o język wykładowy religii. Kościół pragnie, by prawdy wiary opowiadano i tłu-

¹⁾ Por. akta konsyst. Mohylewsk. z 16/III 1907 n. 1253; z 18/III 1908 n. 768; z 6/XII 1908 n. 7409; z 12/III 1909 r. n. 2106, gdzie między innemi o jednym z proboszczów, tajemnie uczących, powiedziano, iż z inicjatywy jego otworzono całą sieć polskich szkół, — por. też czasopisma, w których notowane były kary prawie co tydzień, nakładanie na tajemnie nauczających religii po polsku np. „Kuryer Litewski“ z 1909 r., 1910; „Goniec Wileński“ z 1908, 1909, 1910 r. Kara za szkoły tajemne była dość surowa, dochodziła do 300 rb. lub 3 miesiące aresztu, por. Piltz, *Polityka rosyjska w Polsce*. Warszawa, 1909 str. 79 nast. i akta Konsystorza Warszaws. i Mohylewsk. z 1908, 1909 r. fol. „de scholis“.

maczono jaknajrozumialej i najprzystępniej. Tymczasem w szkołach ludowych naszych prawo o nauczaniu dzieci religii w języku rodowitym ukazało się dopiero w 1905 r.!!? (Por. Swod Zakonow, wyd. 1906 r. § 396, adnot. 1). Do tego czasu języka ojczystego w prawnie szkołach nie wolno było używać, a nawet jak w niektórych miejscach Polski, Litwy i Białej Rusi był on surowo prześladowany.

Walka o język ojczysty stanowi całą epokę w historii narodów, które, acz podbite przez Rosyę, chciały zachować swój byt i swoją narodowość. W tej sprawie szkoła miała być narzędziem jedynie „polityki” państwa. W tych atoli warunkach czyż mogło się odbywać dobrze jakiekolwiek nauczanie wogóle, a nauczanie religii w szczególności? Ten stan rozpaczliwy teoretycznie niby został zmieniony, praktycznie w całej pełni istniał do ostatnich dni. (Por. *Memoryał Ant. Osuchowskiego*, prezesa Polsk. Macierzy Szkolnej, z 1907 r. str. 16 nast.; *Memoryał Wielopolskiego* z 1912; *Leliwa Rusko-polskija odnoszenja*, Leipzig, 1895, str. 158 nast.; *Korotyński, Losy szkolnictwa w Król. Polsk.*, Warsz.; 1906 *M. Römer, Litwa*, Lwów, 1908, str. 67, 314 i pisma peryodyczne polskie, litewskie, rosyjskie). Sami rosyjanie wyznają rozpaczliwy stan szkółek np. dzieło zbiorowe p. t. *Wiechi*, sbornik statiej o ruskoj intelligencji, gdzie na str. 103 czytamy następujące słowa: (podajemy w tłum.) „główna wina za dyskredytowanie szkoły spada na pedagogiczną administracyę, na ministeryum oświaty, które od 1871 roku bez najmniejszych ukrywań („bez wsiakich ogorowok”) postawiło sobie za „cel uczynić ze szkół polityczne narzędzie”. Dziwne są również słowa byłego ministra oświaty Tolstoja, który wręcz powiada: „Będąc przeciwnikiem „rewolucyi” i wszelkiego wogóle gwałtu, dlatego właśnie twierdzę, że oświata w Rosyi wtedy dopiero wejdzie na odpowiednią i zbawienną drogę, kiedy ministeryum, kierujące nią i powołane do troszczenia się o nią, będzie, sit venia verbo, odseparowane od „polityki”, gdy przestanie być czynnikiem oddziaływania politycznego, uniknie niebezpieczeństwa kurateli ministeryum spraw wewnętrznych, a w szczególności „departamentu policji”. (Por. *Przeegl. Powszechny*, 1909. m. październik w art. „*Szkoła rosyjska w dobie t. zw. „rewolucyi”*”. Również Falbork w dz. p. t. *Wsieobszczeje obrazowanje w Rossyji*, Moskwa, 1908 str. 16 mówi: „Szkoła stała się narzędziem państwa” i *Piltz, Polityka rosyjska w Polsce*, Warszawa, 1909, str. 45 cytuje słowa memoryału, gen. Hurki z 1890 r. i gen. Imeretyńskiego z 1897 r. Ten ostatni do wyższej władzy z takimi np. zwraca się słowami: „trzeba w Polsce stworzyć nową szkołę, któraby nie w bezsilności uczącej się młodzieży i rodziców, ale w wewnętrznej potędze moralnej czerpała swą siłę”.

W ostatnich jeszcze czasach kurator okręgu naukowego warszawskiego domagał się od prefektów szkółek, by lekcję następną z religii zapisywali w dzienniku po rosyjsku (por. Okólnik kuratora z d. 12 sierpnia 1912 r. za № 13140

13450

(Dok. n.).

X. A. F.

Materyały i przyczynki do dziejów Archidiecezyi Warszawskiej.

Kościół i parafia w Radzyminie

(Dokończenie).

W roku 1800 proboszczem Radzymińskim zostaje ks. Maciej Gutowski, człowiek wykształcony, godny następca ks. Narbutta.

„Descriptio Ecclesiae“ z roku 1800, a więc w czasie objęcia zarządu parafii przez nowego proboszczą, mówi, iż kościół posiada cztery ołtarze: „1) Transfigurationis, 2) S-ae Annae, 3) S-ae Eleonorae 4) vero S. Rochi in Portica Ecclesiae. Tria priora structurae sunt elegantissimae ac pretiosae“. Opis ten czyni wzmiankę o ołtarzu Św. Eleonory. Widocznie jeden z ołtarzy posiadał dwa tytuły, gdyż „descriptio“ z roku 1799 nic nie wspomina o tym ołtarzu, a w tym samym roku ksiądz Narbutt własnoręcznie zaświadcza „w obligacjach, że za duszę ks. Eleonory Czartoryskiej przed świętą Eleonorą w piątek Msza św. śpiewana winna się odprawiać“.

Hr. z Moszczeńskich Raczyńska, późniejsza właścicielka Radzymina, w roku 1802 zamierza pobudować kościółek drewniany w Radzyminie, jak to widać z „umowy między fundatorem i majstrem ciesielskim Kuleszą zawartej“ i do dni naszych przechowanej. — Zapłata za robotę miała wynosić 1200 złp. Czy kościółek był i gdzie miał być wybudowany, określić trudno; jednak to jest pewne, że drzewo było zwożone i obrabiane, gdyż uwagi na kontrakcie czynione wskazują, że majster otrzymywał częściowo zapłatę za roboty już podjęte.

Może onym kościółkiem jest dzisiejsza drewniana kapliczka na „Zjawieniu“, trudno to zbadać. Miejsce „Zjawienia“ jest w wielkiej czci u ludu okolicznego. Według miejscowego podania, dawnymi czasy miała się tutaj objawiać Matka Boska. Dzisiaj wśród kilku drzew stoi tam kapliczka, zębem czasu szarpnięta, wewnątrz której znajduje się studnia. Miejsce to jest zwiedzane w czasie wielkich odpustów. Woda z kapliczki za cudowną jest uważana.

W roku 1810 w dniu 11 października Radzymin gościł Biskupa Lubelskiego księdza Wojciecha Skarszewskiego, który wówczas odbywał wizyty generalne.

Po kongresie Wiedeńskim w nowych warunkach politycznych kraju w roku 1817-ym powstają u nas „dozory kościelne“ jako bezpośrednie dzieło „Komisyi Obrządków i Oświecenia Publicznego“. Dozory te w parafii Radzymin odegrały rolę burzliwą i zarazem bardzo smutną: — przyczyniały się często do rozdrażnień i walki proboszcza z ludem.

Komisyja Obrządków i Oświecenia Publicznego nakazała dzieźdźcowi przeznaczyć dom na szkołę. Dwór wszedł w porozumienie z ówczesnym proboszczem ks. Gutowskim, który zgodził się ustąpić część domu „Hospitale pauperum“ na cel powyżej wskazany. Dla biednych pozostała jedna sień i izba; resztę zajmować miała szkoła.

która de facto już tam istniała, jako szkołka parafialna. Chodziło, o ile sądzić można, o wypełnienie litery prawa: szkołka parafialna miała zostać szkołą przez Rząd nakazaną. Początkowo zawarto ugodę na trzy lata za „złp. 600 corocznie opłacać się mających“. Dokładniej wspomniana umowa została określona w roku 1818 aktem zawartym: „Między J. O. Teresą z Moszczeńskich hr. Raczyńską, miasteczka Radzimina z przyległościami dziedziczką... — a W. Imć ks. Maciejem Gutowskim, Kanonikiem Lubelskim, Proboszczem Radzymińskim...“

„... Ponieważ J. O. księżna Czartoryska... przez komplancję roku 1799 roku z Imć księdzem Narbuttem, Proboszczem ówczesnym Radzymińskim zawartą, dom jeden przez siebie wybudowany na kościelnym gruncie, swój, dziedziczny Jej, i następnych Jej Dziedziców, przeznaczyła na szkołę i oddała pod dozór ówczesnego Imć Księdza Proboszcza w Radziminie, a gdy dzisiejszy Rząd nakazuje, żeby Dziedziczka na szkołę dom wyznaczyła, przeto dopełniając tego rozkazu J. W. Dziedziczka ten sam dom wyznaczyła na szkołę, który będzie pod dozorem tak dzisiejszego WJMć Księdza Proboszcza, jako i następców Jego, czemu nikt z późniejszych Dziedziców nie będzie mógł się sprzeciwić... Izba jedna w nim i kuchnia na szpital wyznaczone zostaną...“

Następuje data dnia 11 kwietnia 1818 r. i podpisy stron i świadków z herbowemi pieczęciami.

Poniżej zaś znajduje się aprobata aktu przez ks. biskupa Skarszewskiego.

Postać rzeczy nie zmieniła się wcale. Dom miał służyć na szkołę, proboszcz rządził i kierował szkołą. Lecz wyrażenia dość nieścisłe: „dom... swój, dziedziczny Jej; i następnych Jej Dziedziców...“ niewiadomo dlaczego użyte, gdyż dom zawsze należał i był uważany w „opisach kościoła“ za własność kościelną, dały powód w przyszłości do długich sporów i procesów.

Dobra Radzymińskie z rąk Raczyńskich dostały się księciu Edwardowi Lubomirskiemu, fundatorowi szpitala Oftalmicznego w Warszawie. Książę przeważnie przebywał zagranicą. Dopiero pod koniec życia spotykamy księcia w Radziminie. Umarł skutkiem nieszczęśliwego pejedynku w Warszawie. — Pochowany został w Radziminie za zezwoleniem Kuryi Metropolitalnej. Zwłoki księcia Lubomirskiego leżą w podziemiach obecnego kościoła Radzymińskiego. Grób ten dzisiaj znajduje się pod główną nawą obok pierwszego filaru od chóru z lewej strony od wejścia. Ks. kanonik Kozłowski, dziekan i proboszcz Radzymiński, uczcił pamięć fundatora szpitala odpowiednią tablicą w kościele (tablica jest umieszczona nie nad grobem).

Z rąk księcia Lubomirskiego dobra Radzymińskie przeszły do ludzi o nazwisku obcem naszemu narodowi, do rąk barona Mokrenheina, urzędnika dyplomatycznego przy W. Ks. Konstantym w Warszawie. Nowy właściciel rozpoczyna spór i proces z proboszczem, kwetyonując darowizny byłych fundatorów. Dwór czynszu złp. 600 za dom na szkołę wynajęty nie wypłacał, a tłumacząc niejasne wyrażenia komplancji z r. 1818, zakwestyonował i samą własność kościelną, a nawet, by zupełnie pojąć we władanie wyżej wspom-

nianą posesyę, zamierzał wybudować piętro i umieścić sąd Pokoju. Rozpoczął się proces. Władza archidiecezjalna delegowała w tej sprawie dziekana Stanisławowskiego ks. Matlińskiego w roku 1829. Dowody, zebrane przez ks. Dziekana, dołączono do prośby, skierowanej do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Oświecenia Publicznego w roku 1830.

Początkowo Dwór otrzymał pozwolenie, uzasadnione tem, że i biedni i szkoła będą miały pomieszczenie. Proces trwał jednak; i ta sama Komisya w r. 1832, nie przesądzając samej własności, wyjaśniła, że dziedzic, budując piętro, „czyni ofiarę”. (Akta procesu wspomnianego).

Piętro nigdy budowaniem nie było. Dom był własnością kościoła do ostatniej kasaty, mieszkali później w nim wikaryusze, mimo tego procesu z osobą tak możną w świecie urzędniczym. Ten rozdzźwięk między właścicielem Radzymina i proboszczem był zapowiedzią dalszych walk początkowo dworu, a potem Dozoru Kościelnego i plebanii, o czem jeszcze niżej będzie wzmianka. Przykład ten odegrał demoralizującą rolę w historii parafii.

Umowa z roku 1818, zdaje się, jest jednym z ostatnich aktów, potwierdzonych przez stolicę biskupią Lubelską. Po wyniesieniu bowiem stolicy Warszawskiej do godności metropolii (1817 — 1818) — Radzymin został przyłączony do Warszawy.

Opis probostwa z roku 1818, uczyniony z polecenia Komisji O. i O. P. wskazuje następujący bilans, a tem samem rzuca nam nieco światła na stan materyalny prebendy.

Przychody roczne czynią	złp. 3634 gr. 23
Wydatki kosztują rocznie	„ 1915 „ 2
Pozostaje czystej intraty	„ 1719 „ 21
Z poszczególnych wydatków zasługują na uwagę:	
Na organistę	200 złp.
Na wikaryusza z powodu znacznej ludności.	800 „
Na nauczyciela	200 „
(t. j. dochód z kierkutu.)	

Rachunki zaś z pokładnego z czasów ks. Gutowskiego wskazują nam ilość umierających, z czego łatwo wywnioskować o liczbie i wielkości parafii.

W roku 1819 umarłych było 91

„ 1831	„	205
„ 1832	„	107
„ 1833	„	111
„ 1835	„	85
„ 1836	„	89

Przeciętnie umierało około stu osób rocznie.

Ks. Gutowski ostatnie lata swego pasterzowania poświęcił staraniu około kościoła. W roku 1823 kryje kościół dachówką holenderską i równocześnie odnawia go i reparuje „podług anszlagu zrobionego i od Rządu zatwierdzonego ze składek całej parafii”.

W roku 1833 — 35 oparkaniono cmentarz. Po raz pierwszy występuje tutaj cała parafia, podejmując kosztą odnowienia świątyni; dotychczas widzieliśmy ofiary i fundacye poszczególnych jednostek.

Ks. Gutowski zmarł 5 stycznia 1837 roku w 76 roku życia w Radzyminie i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Ks. Aleksander Weseliński, przedtem prefekt w Warszawie, był proboszczem Radzymińskim od roku 1837 do 1845. Umarł 27 października i został pochowany w Radzyminie.

Ks. Józef Hollak był proboszczem Radzymińskim od roku 1845 do dnia 1 września 1866, skąd przeszedł do Warszawy na probostwo Św. Trójcy, a następnie Wszystkich Świętych. — Zakończył życie, jako biskup sufragan Sejneński. Prócz probostwa był prefektem w Instytucie nauczycielskim, który z Łowicza był przeniesiony do Radzyna w roku 1843. Instytut ten w roku 1862 został zwinięty i przeniesiony do Konina, a następnie do Siennicy, gdzie się i obecnie znajduje.

Postać ks. H. do dzisiaj żyje we wspomnieniach ludzi starszych. Cały okres swojej pracy kapłańskiej w R. włożył ks. Hollak w podniesienie moralnego stanu parafii. — W roku 1861 zaprowadził bractwo trzeźwości. Prócz pracy nad podniesieniem ducha religijnego wśród ludu widzimy i troskę jego około świątyni. Ks. Hollak odnowił ołtarz i cały kościół i „przybudował drewnianą przystawkę w roku 1863 r. do tegoż kościoła od strony zachodniej“. — Za ks. Hollaka nastąpiła konfiskata dóbr kościelnych, której ofiarą padł i dom „Hospitalis pauperum“, w którym mieszkali i wikaryusze. Wikaryat od czasu ks. Hollaka mieści się w obecnej plebanii.

Ks. Kalikst Łuniewski był administratorem parafii od września 1866 r. do dnia 1 listopada 1868, skąd przeszedł do Dąbrówki, a potem na kapelana do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. — Umarł dnia 17 grudnia 1876 r.

Ks. Stanisław Kosta Chromiński, — pierwszy dziekan Radzymiński, — przybył z parafii Kiełpin „na Administratora i Dziekana Radzymińskiego od dnia 1 listopada 1868 roku“.

Nowy proboszcz zajął się przeważnie stroną gospodarczą kościoła i probostwa. Powiększył cmentarz grzebalny i obmurował. Kościół „upiększono pomalowaniem olejnym i organ z gruntu wyrestaurowano w r. 1870—2“. Zabudowania gospodarskie zostały również doprowadzone do porządku „kosztem serwitutu probostwu należnego, a nie zajętego przez skarb w roku 1864“. Po konfiskacie dóbr kościelnych pozostał w Radzyminie serwitut na dominium Radzyna „w drzewie budowanym 40 sztuk i 3 kop. żerdzi“ rocznie. Ten serwitut stał się kością niezgody między dworem, a później dozorem kościelnym i proboszczem. „Proboszcz bronił swych praw. Dwór niechętnie należność oddawał; członkowie zaś dozoru kościelnego stali się często pierwszymi pomocnikami w prowadzeniu intryg przeciwko proboszczom“. (Akta miejscowe.)

Ksiądz Chromiński ustąpił z zajmowanego stanowiska.

Ks. kanonik Teofil Kozłowski — następca ks. Chromińskiego — wybudował obecny kościół w roku 1897. W budowę tego kościoła włożył wiele pracy i osobistego majątku.

Po śmierci ks. Kozłowskiego proboszczem i dziekanem Radzymińskim został ks. kanonik Al. Kobyliński.

Ks. M. Kossakowski.

Z Kuryi Metropolitalnej.

D. 25 lipca 1916 r. № 1859.

Dr. ALEKSANDER KAKOWSKI
ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.



Do Wielebnego Duchowieństwa archidiecezjalnego.

Sobór Trydencki Ses. 24 przyznaje proboszczowi wyłączne prawo i obowiązek sprawowania czynności kapłańskich w obrębie swojej parafii. Bez wiedzy i pozwolenia miejscowego proboszcza żaden kapłan nie może spełniać czynności duchownych w obrębie par.

Opierając się na tej decyzji Soboru Trydenckiego, przypominam Wielebnemu Duchowieństwu Archidiecezyi, aby przy udzielaniu Sakramentów św., przy wszelkich benedykcjach, pogrzebach, przyjmowaniu wyznania Wiary św. i innych funkcjach kapłańskich zwracało się do właściwego proboszcza o pozwolenie i zgodę.

Na wypadek udzielenia ciężko choremu in extremis Sakramentu Pokuty lub Ostatniego Namaszczenia, winien kapłan bez zwłoki zawiadomić proboszcza terytorium o dokonanej czynności.

W szpitalach, więzieniach, zakładach dobroczynnych, na cmentarzach, gdzie są osobni kapelani, o pozwolenie na spowiedź, eksportę, benedykcję i inne funkcje kapłańskie należy zwracać się do miejscowych kapelanów; wyjątek stanowi tylko proboszcz, na którego terytorium znajduje się szpital, zakład lub cmentarz.

† *Aleksander Kakowski.*

w z. Regensa Kancelaryi ks. *W. Piotrowski.*

Examen ad munus praeceptoris doctrinae Religionis obtinendum.

Ex dispositione Illustrissimi Officii Metropolitanii Varsaviensis proximum examen candidatorum ad munus praeceptoris doctrinae Religionis in scholis obtinendum designatum est die 21 Sept. a. c. hora 4 pomeridiana in aedibus Consistorii Generalis Arch. Vars.

Omnes candidati ad hoc munus obtinendum tenentur explicare ac contra obiectiones vindicare omnia et singula puncta programmatis pro lectionibus Religionis in scholis tradentis (*Program nauki religii rz.-kat. dla szkół średnich.* Warszawa, 1908. *Program nauki religii rz.-kat. w szkołach niższych oraz seminariach nauczycielskich.* Warszawa, 1908) simulque rationem reddere de meliore quo fieri potest modo tradendi doctrinam discipulis scholarum (Commendatur hunc in finem liber Spirago, *Metodyka katolickiej nauki religii*, tłum. ks. dr. W. Galant, Mikołów-Warsz., 1911).

Pariter omnes candidati ad munus praeceptoris doctrinae religionis in scholis obtinendum tenentur ante 15 saltem dies de proposito subeundi periculum certius reddere Consistorium Generale Archidioecesis Varsaviensis.

ZMIANY W SKŁADZIE OSOBISTYM DUCHOWIENSTWA W ARCHIDIECEZYI WARSZAWSKIEJ.

Ks. Władysław Roguski, wik. par. na Nowem-Bródnie—przen. na wik. pow. Karczew. *Ks. Władysław Ciechorski*, wik. par. Latowicz — na wik. par. Kamionna. *Ks. Romuald Kozłowski*, nowo-wyswięcony — wik. par. Radziwie. *Ks. Aleksander Bujalski*, wik. par. N. M. P. w Warszawie — wik. św. Barbary w Warszawie. *Ks. Bolesław Wilanowski*, M. Ś. T., archiwista Konsystorza i wik. kośc. św. Jacka w Warszawie — prefektem szkół w Gostyninie. *Ks. Bolesław Żukowski*, wik. par. św. Józefa w Łodzi — wik. par. N. M. P. w Warszawie. *Ks. Jan Grabowski*, — prefekt szkół w Gostyninie — wik. par. św. Józefa w Łodzi.

Kronika kościelna.

Z RÓŻNYCH STRON.

Rzym. — Papież o żydach. — Tygodnik żydowski, wydawany w języku rosyjskim, „Nowyj Put“, donosi, że komitet żydowski w Ameryce złożył Ojcu św. memoriał o położeniu żydów w państwach wojujących i otrzymał następującą odpowiedź: „Watykan, Sekretarz stanu Jego Świątobliwości, 9 maja 1916 r. W. P. L. Marschall, prezes komitetu żydowskiego w Nowym Jorku. Ojciec święty z zainteresowaniem odczytał list panów z 1 maja. W imieniu trzech milionów żydów obywateli Stanów Zjednoczonych zwróciście się do Jego Świątobliwości i obnażmiliście ze smutnem położeniem waszych współwyznawców w rozmaitych miejscowościach, a jednocześnie prosicie o interwencję całym wyższym autorytetem moralnym i duchowym, aby położyć kres cierpieniom przez akt humanitaryzmu, któremu Ojciec św. tak jest oddany.

Papież nie ma możności wypowiedzieć się o oddzielnych faktach, wyłożonych w memorandum, załączonem do listu, lecz w zasadzie, jako głowa Kościoła katolickiego, który, wierny swej Nauce Boskiej i swym świetnym tradycjom, uważa wszystkich ludzi za braci i uczy ich miłować się wzajemnie, stale nalega, aby w stosunkach poszczególnych jednostek i całych narodów przestrzegano zasady prawa naturalnego i potępia wszelki gwałt. Prawo to winno być przestrzegane względem synów Izraela zarówno jak i względem wszystkich ludzi, gdyż sprzeciwiałoby się sprawiedliwości i religii i byłoby uchylaniem się od prawa dla motywów wyłącznie różnicy wyznania.

Następnie Ojciec św., w swem sercu ojcowskiem bolejąc nad okropnościami wojny, w chwili obecnej głębiej niż kiedykolwiek czuje konieczność przypomnienia wszystkim ludziom, że są oni braćmi, i że zbawienie ich leży w powrocie do prawa miłości, prawa Ewangelii św.

Do swej pracy szlachetnej chciałby on wezwać osobliwie tych, którzy wobec świętych przywilejów swej służby pasterskiej powo-

łani są do akcji czynnej w tym kierunku. Tymczasem Ojciec św. wita zgodę, która panuje w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pomiędzy wyznawcami rozmaitych wyznań i która przyczynia się do pokojowego rozkwitu wielkiego kraju. Jego Świątobliwość wznosi modły do Boga, aby wreszcie nastąpił dla dobra ludzkości pokój, którego orędownikiem słusznie nazwano Stolicę Apostolską“.

Podpisano kardynał *P. Gasparri*.

Włocławek. — List J. E. ks. bisk. Zdzitowieckiego. — Znane jest wszystkim bardzo dobrze moje gorące pragnienie, aby słońce rzetelnej oświaty, opartej na naszej Wierze św. i tradycjach narodowych, zajaśniało w całym blasku na naszej ziemi rodzinnej. Wskutek moich zabiegów i starań powstanie wkrótce w Włocławku gimn. żeńskie P. Janiny Steinbokówny, z kierunkiem wyraźnie katolickim, a świeżo znowu otrzymałem od władz okupacyjnych pozwolenie na otwarcie gimnazjum męskiego, klasycznego, również z kierunkiem katolickim. W obecnym roku szkolnym zostaną otwarte 4 klasy ze wstępną. Dawne moje gorące pragnienie, tamowane różnemi niezależnemi odemnie przeszkodami, nareszcie będzie w czyn wprowadzone. Powstanie nowa uczelnia z jasno wytkniętym sztandarem i ściśle skryształizowanym kierunkiem, gdzie młodzież będzie mogła utrwalić, wzmocnić wyniesione z domu zasady Wiary św. i miłości Ziemi Ojczystej, aby później mogła przetrzymać zwycięsko wszystkie burze życiowe, któreby ją mogły zachwiać w tych zasadach. Mam mocną, niezachwianą nadzieję, że gimnazjum to, którego jest wogóle niezbyt wiele na naszej ziemi, a jeszcze mniej z tak jasno wskazanym kierunkiem, znajdzie gorącą sympatię i czynne poparcie wszystkich zdrowo i trzeźwo na świat patrzących ludzi, dla których nie może być obojętne, z jakimi zasadami, z jak urobionem sercem i charakterem młodzież ze szkół wychodzi. Tysiące młodzieży rwie się do oświaty, dla niej więc nowa uczelnia stoi otworem, przygarnie ją ona z całą miłością, troskliwością rodzicielską i czuwać będzie starannie, aby umysł jej się rozwijał, serce wzbagać w szlachetne zalety, a wola hartowała się i zaprawiała do panowania nad sobą. Wielebne Duchowieństwo nie omieszkaj gimnazjum to poprzeć całą swoją powagą i wpływem i zjednać mu licznych zwolenników, a jeszcze liczniejszą młodzież, która będzie chciała w jego murach kształcić swój umysł i serce. Ze względu, że w tym roku przypada 500 letni Jubileusz Ks. Długosza, w prawdziwym tego słowa znaczeniu pierwszego polskiego historyka, gimnazjum to przybiera miano „Gimnazjum Ks. Jana Długosza“. Program, rozpoczęcie przyjmowania zapisów i termin egzaminów wstępnych będą niebawem podane. Tymczasowo zapisywać się można w Konsystorzu. W sprawie internatu dla uczniów, co do otwarcia którego nasuwają się poważne trudności obecnie w czasie wojny z powodu drożyzny produktów spożywczych, niezadługo nastąpi ostateczna decyzja.

Wszystkie pisma polskie uprasza się uprzejmie o przedrukowanie tej odezwy.

† *Stanisław Biskup.*

Odnalezienie cennego dokumentu serbskiego. — „Morning Post“ dowiaduje się z Rzymu, że najstarszy pisany dokument serbski „Ewangelia Mirosława“, który zaginął w roku 1903, został obecnie odnaleziony na Korfu. Ewangelia ta pisana charakterem cyrylijskim w roku 1180 przez Mirosława, księcia Hercogowiny, brata słynnego cara serbskiego Stefana Nemanie, stanowiła najcenniejszy skarb przeszłości i była przechowana w klasztorze serbskim w Khländer, na górze Athos. Podczas wizyty króla Aleksandra serbskiego w roku 1896 ofiarowali mu zakonnicy dokument ten i przewieźli osobiście do pałacu królewskiego.

Podczas rewolucyi w r. 1903 ewangelia ta zaginęła z pałacu i obecnie znaleziono ją na Korfu, dokąd została przeniesiona napewno przez zbiegów serbskich.

Misyje w okupacyi austriackiej. — Do 15 lipca odbywały się prawie bez przerwy misye ludowe. Misyi takich, nie licząc rekolekcyi dla kapłanów, kleryków i młodzieży gimnazyalnej, odbyło się około 50. Ks. ks. Misyonarze i OO. Redemptoryści pracowali głównie w dekanacie chełmskim, biłgorajskim, tomaszowskim, zamojskim i hrubieszowskim. OO. Jezuita w puławskim, lubelskim, i dyecezyi kieleckiej. Do śś. Sakramentów przystąpiło w tym czasie z górą 100 tysięcy ludności. Napływ ludu był tak wielki, że najobszerniejsze kościoły nie mogły go pomieścić, dlatego po większej części nauki głoszone na cmentarzu kościelnym.

Najwyższa władza wojskowa w Lublinie zarządziła przerwę w misyach od 15 lipca do 15 września z powodu żniw i zbiórki.

Kronika miejscowa.

Święcenia. — W d. 30 lipca w kaplicy seminaryjskiej w Skolimowie J. E. Ks. Biskup K. Ruszkiewicz w asystencyi ks. A. Fajęckiego, ojca duchownego seminaryum, udzielił święceń kapłańskich dyakonowi Romualdowi Kozłowskiemu, alumnowi naszego seminaryum.

Komunia błagalna dzieci. — W d. 30 lipca dziatwa polska błagała Pana Zastępów o pokój. W tej intencyi w myśl Ojca św. przystępowała b. licznie do Komunii św. Na dzień ten J. E. ks. Arcybiskup wydał do Duchowieństwa Archidiecezyjalnego okólnik treści następującej:

„Brzemie najstraszniejszej wojny obecnej coraz więcej przyniata naród polski swym ciężarem tak, iż słusznie rzecz może on z Psalmistą Pańskim: „We dnie i w nocy zaciążyła nademną ręka Twoja...“ Cóż my tedy czynić wypada? Oto za przykładem pobożnego króla Józafata wołać powinien do Pana: „Boże nasz, nie wiemy, cobyśmy czynić mieli, tylko nam zostaje, abyśmy oczy nasze podnieśli do Ciebie“.

Tą myślą powodowani, wydaliśmy zaraz na początku tej wojny za pośrednictwem Waszem, Wielebni Bracia kapłani, orędzie, aby wierni w Chrystusie zanosili swe modły rano i wieczór do Boga, iżby Ten najłaskawszy Pan okropny rozlew krwi ludzkiej ukrócił i udzielił nam pokoju powszechnego. Wciąż jednak ręka Pańska wisi nad narodami, a huk armat i świst kul tysiącznych nie ustaje. Spełniając tedy gorące pragnienie pokoju dotkniętego srodze okropnościami wojny narodu naszego Polskiego, a przedewszystkiem spełniając wolę najwyższego na ziemi widzialnego Zwierzchnika Kościoła św. Ojca św. Benedykta XV, niniejszem polecamy Wielebnemu Duchowieństwu parafialnemu, aby w Niedzielę 7 po Świątkach, to jest dnia 30 Lipca r. b., urządziło w swych kościołach Komunię św. generalną dla dzieci, a to w tym celu, aby Bóg miłosierny, błagany w sposób szczególny przez dzieci, oczyszczone uprzednio przez sakramentalną Spowiedź, nakłonił swe uszy do prośb i wzdychań o pokój wszystkich narodów, cierpiących od następstw toczącej się wojny.

Wskutek tego polecamy Duchowieństwu w niedzielę poprzedzającą to jest 23 Lipca, zapowiedzieć ludowi z ambony, że w sobotę 29 Lipca lub w dniu poprzedzające urządza się Spowiedź św. dla dzieci. Następnie w niedzielę 30 Lipca, gdzie jest więcej kapłanów, Msza św. odbędzie się o godz. 8 lub 9 rano, w czasie niej Komunia św., a po Mszy św. odczytać modlitwę Ojca św. o pokój. Gdzie jest jeden kapłan — o godz. 9 rano należy dzieciom udzielić Komunię św. i odmówić modlitwę o pokój. Sumę zaś odprawić o zwykłej godzinie“.

Archiwum wojenne. — Od roku przeszło działa już powołany przez profesora Oswalda Balzera komitet polskiego archiwum wojennego, który gromadzi dokumenty i pamiątki z okresu wojny i założył dotychczas dwa główne ogniska: we Lwowie z prof. Wł. Semkowiczem na czele i we Fryburgu szwajcarskim pod kierunkiem prof. St. Dobrzyckiego.

W porozumieniu z komitetem centralnym polskiego archiwum wojennego powstała w Warszawie przy Tow. miłośników historii komisya archiwalna. Przewodniczącym tej komisyi jest prof. Józef Kallenbach, zastępcą przewodniczącego p. Ignacy Baranowski, sekretarzem p. Kazimierz Konarski, zastępcą sekretarza p. Stanisław Jarkowski, archiwaryuszem p. Adam Czartkowski.

Komisya udaje się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby przyszli jej z pomocą i udzielili swego czynnego poparcia. Zbierać należy wszystko, co ma bezpośredni związek z udziałem Polski w wojnie, a w szczególności: 1) wszelkie druki polskie i obce, dotyczące Polski od wybuchu wojny, dzieła i broszury, pisma ulotne, odezwne, programy, afisze, klepsydry i t. p.; 2) czasopisma polskie, krajowe i emigracyjne, wycinki z czasopism obcych, dotyczące Polski; 3) materiały rękopiśmienne: pamiętniki, wspomnienia, listy, kartki polowe, papiery, papiery urzędowe komitetów; 4) muzealia: ilustracje wszelkie, fotografie, „bony“ wojenne, pieczętki, odznaki, medale pamiątkowe, plakaty, nuty, rysunki, i t. p.

Wszelkie materyały lub wiadomości o nich nadsyłać należy do komisji archiwalnej Tow. miłośników historii (Rynek Starego Miasta 31, kamienica książąt Mazowieckich lub do biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich, Okólnik 9).

Ś. p. ks. J. Piotrowski. — W dniu 18 ub. m. zmarł nagle na aneuryzm serca w rodzinnej swojej wiosce ks. Jan Piotrowski, długoletni wikaryusz par. Św. Barbary w Warszawie.

Ś. p. ks. P. urodził się 22 stycznia 1872 r. we wsi Mordy, gub. Siedleckiej. Początkowe przygotowanie do szkół otrzymał w domu rodzicielskim, nauki zaś średnie pobierał w m. Siedlcach, gdzie w r. 1891 w gimnazjum miejscowem otrzymał maturę. Po wyjściu ze szkół przez pewien czas zajmował się pracą wychowawczą. Pomiędzy innemi był nauczycielem w domu pp. Ostrowskich w Kraśnej pod Międzyrzecem. Ale już w 1892 r., idąc za głosem właściwego powołania, poświęca się na służbę Bogu, aby odąd nieustannie dawać chwałę dającemu mu mądrość (Eccle.). — Bóg przyjął z rąk czystych wonną ofiarę niewinnego serca i stał mu się pomocnikiem i obrońcą. Po wyświęceniu na kapłana 1896 r. władza archidiecezjalna przeznaczyła go na wikaryusza w Dąbrowce, w dek. radzyminskim; w niespełna rok przeniesiono go na wikaryat do par. Św. Barbary w Warszawie. Spełniając obowiązki parafialne, był jednocześnie w godzinach wolniejszych prefektem szkół męskich i żeńskich. W r. 1900 ks. P. przeszedł na wikaryusza do par. Św. Andrzeja w Warszawie, ale wkrótce odwołano go na Koszyki, na dawną parafię, gdzie do śmierci obowiązki swoje jaknajsumienniejsz spełniał. Ks. P. przy zajęciach swoich nauczycielskich i parafialnych umiał znaleźć czas i na pracę pisarską. Rozmiltowany w językach obcych, które dobrze posiadał i w których za granicą się udoskonalał, znajomość tych języków skrzętnie wykorzystywał, oddając się tłumaczeniu cenniejszych dzieł religijnych. Jemu to piśmiennictwo teologiczne polskie zawdzięcza kilka klasycznych tłumaczeń z języka głównie francuskiego i angielskiego. Tłumaczenia ks. P. cechuje wyborny styl, czystość języka i dokładność sumienna oryginału. Z dzieł przez niego przetłumaczonych zanotować trzeba: ks. Constant d'Ollioules, *Złobek i Kalwarya* (Warszawa, 1907); P. Batiffola, *Badania z zakresu historii i teologii pozytywnej*, Warszawa, 1911; P. Pourrat'a, *Studjum pozytywno-teologiczne o sakramentach* (t-że, 1912); K. Stanton Devas'a, *Postęp świata a Kościół* (t-że, 1913); Riviere'a *Rozkrzewienie chrześcijaństwa w pierwszych trzech wiekach* (t-że, 1913); P. Allarda, *O męczeństwie* (t-że, 1914) i ostatnie *Zarys psychologii praktycznej* podług dzieła A. Bymieu. (t-że, 1915) Na kilka tygodni przed śmiercią rozpoczął tłumaczenie nowej pracy, lecz już dokończyć takowej nie było mu danem.

W celu odwiedzenia sędziwego swojego ojca na wsi wyjechał na kilka dni z parafii i tam, idąc z wizytą od ojca do miejscowego proboszcza, przy krzyżu na drodze, odkrywwszy głowę, upadł i ducha nagle wyzionął.

Pogrzeb ś. p. ks. P. odbył się d. 21 t. m. w miejscowej parafii, dokąd również podążyli dla oddania ostatniej usługi i koledzy i przyjaciele zmarłego z Warszawy. Nad grobem w imieniu konfratrów z archidiecezji przemawiał ks. St. Zdanowicz.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w kośc. Św. Piotra i Pawła w Warszawie za d. ś. p. ks. Jana odbyło się d. 27 t. m.

Ś. p. ks. P. pozostawia po sobie pamięć wernego i gorliwego kapłana — sługi Bożego — i zacnego przyjaciela oraz towarzysza pracy. Przy pochodni jego duchowego wyrobienia i głębszego umysłu i przy żarnem ognisku jego serca wszystkim nam, cosmy z nim częściej obecowali, było dobrze i miło. Choć odszedł, ale nie umarł dla nas całkowicie....

Choć gwiazda zgaśnie, to jednak jej promienie lata całe świecą nieustającym światłem. I twoje ciało, ukochany ks. Janie — prawda — że pogrzebione, ale pamięć o tobie wśród nas żywie i zawždy odnawiać się będzie...

Spoczywaj w Panu, któregoś był dobrym i wiernym sługą.

X. A. F.

Ś. p. ks. K. Ślubowski, z dyec. płockiej zmarł w Warszawie d. 18 ub. m.

Ś. p. Ks. Kajetan Ślubowski urodził się we wsi Brodowo Żytki, ziemi Łomżyńskiej w d. 6 stycznia 1834 r.

Po ukończeniu Seminarjum duch. w Pułtusk w r. 1857 otrzymał święcenia kapłańskie i był wikar. par. Nur w Ostrowskim, poczem został kapłanem ks. Biskupa Popiela, na którym to stanowisku pozostawał do chwili wywiezienia Pasterza.

Po 40 letniej pracy pasterskiej, jako proboszcz parafii Krzynowłoga Mała, Zakroczym i Czyżewo w dyecezyi Płockiej, jako emeryt rezydent osiadł w Warszawie, gdzie w parafii św. Andrzeja do ostatnich chwil życia chętną i gorliwą niósł pracę kapłańską.

Ś. p. ks. Ś. dla licznych przymiotów swolch powszechną cieszył się sympatya i szacunkiem.

Pokój Jego duszy.

X. A. F.

BIBLIOGRAFIA.

Sposób odbywania rachunku sumienia szczegółowego i spowiadania się; Streszczenie metody rozmyślania i refleksya po rozmyślaniu. Włocławek. Drukarnia Dyecezyalna.

Są to krótkie zeszyciki, po 16 str. każdy, zawierające treściwie zebrane zasady i mające na celu wdrożenie i włożenie korzystającego z nich do systematycznego, planowego i pełnego pożytku odbywania głównych naszych codziennych i tygodniowych praktyk pobożnych.

Nie jeden spowiednik, gdyby polecił swoim penitentom broszurkę o sposobie spowiadania się, przyczyniłby się niemało do osiągnięcia przez nich większych korzyści duchowych, uchroniłby ich od bezmyślnego nieraz powtarzania jednych i tych samych grzechów i wad, a sobie zaoszczędziłby wiele czasu. Autor znaczenie częstej spowiedzi głębiej pojmuje. Jest ona oczyszczeniem z grzechów, wad, przywar i złych naleciałości, a jednocześnie niejako krótkim zdaniem sprawy sobie i spowiednikowi z całego życia duchowego w danym okresie czasu: z jednej strony oczyszcza nas, z drugiej—podnosi, dopomaga do nabycia cnót i jednoczy z Bogiem.

„Sposób rachunku sumienia“ podaje nam główne punkty do planowego odbycia tego ćwiczenia a zarazem akty, któreby nas podnosiły na duchu. Punktów tych podano 5: 1) dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwa, 2) prośba o światło, 3) roztrząsanie sumienia, 4) żal i prośba o przebaczenie, 5) postanowienie poprawy. Zwrócić tu należy uwagę na punkt 4 i 5. Bez nich rachunek sumienia będzie praktyką martwą i pozbawioną pożądaných skutków. Powiedziano, że odbywa się go rano, w południe i wieczorem. Ranny rachunek są to właściwie żywe a krótkie postanowienia, uczynione w czasie modlitw porannych; południowy i wieczorny możnaby połączyć w jedno. Jednaże odbywany nawet 2 razy dziennie według podanego schemaciku nie będzie dla nikogo ciężarem i męką.

Druga książeczka stanowi w pierwszej części syntetyczne, w drugiej—analityczne ujęcie głównych zasad rozmyślania według

św. Ignacego. Wiadomo, jak ważną rzeczą jest rozmyślanie dla każdego, kto się sprawą swojej duszy zajmuje. Jest ono, jak mówi św. Teresa i inni, dźwignią w życiu duchownem, głównym środkiem do nabycia doskonałości, królewską drogą do nieba, skarbem prawdziwym wszelkich dóbr niebieskich. Przez nie Pan Bóg oświeca rozum nasz światłem niebieskiem, a wolę wzmacnia świętymi i cennymi natchnieniami, przestrzega nas przed podstępami nieprzyjaciół, zagrzewa do ćwiczenia się w cnotach i zapala świętą gorliwością o sprawy Boże. Słuszną więc, iż trzeba je dobrze odbywać. Do tego w znacznej mierze przyczynią się podane przez autora pytania, zwane refleksją po rozmyślaniu, tak bardzo zalecaną przez św. Ignacego. Ma ona na celu ogarnięcie jednym rzutem oka całego rozmyślenia i jego przedmiotu i zdanie samemu sobie sprawy, czyśmy je porządnie, planowo i z pożytkiem odbyli. Tytuł tej książeczki niejednego odstraszyć może. Autor przeznaczają ją dla osób zakonnych. Zdaje się jednak, że nawet osoby w świecie żyjące, zwłaszcza jeżeli obeznane są z życiem duchownem, wielką z niej korzyść odnieść mogą.

Zaznaczyć warto, że książeczki te przeznaczone są nie do pobieżnego przejrzania, ale do głębszego wmyślenia się w każde zdanie i każde słowo i do częstego posługiwania się niemi, zwłaszcza w czasie samego rachunku sumienia i rozmyślenia. Nie omawiają one bowiem wyczerpująco całej metody danych ćwiczeń, lecz tylko krótko podają główne wytyczne. Godne są one polecenia tym wszystkim, którzy z odbywania tych ćwiczeń chcą osiągnąć należne korzyści, z jednej strony strzegąc się rutyny, z drugiej — nabywając metody, która podwaja korzyść, a jednocześnie zaoszczędza połowę czasu.

Ks. Wł. Łysik.

Ks. Józef Bilczewski, arcybiskup metropolita lwowski. *Odnowienie przymierza Chrztu Św.* List pasterski. Lwów 1914. Z drukarni Józefa Chęcińskiego.

W słowach gorących i podniosłych, prawdziwie apostołskich, zaleca Dostojny Autor swoim owieczkom, ażeby co roku w dzień Świętej Trójcy odnawiali dzieci i dorośli obietnice, uczynione P. Bogu na Chrzcie św. i podaje sposób wykonania. „Niczego ja, Najdrożsi moi, bardziej nie pragnę, jak żebym, umierając, mógł powiedzieć, że byłem pasterzem najbardziej katolickiego ludu“.

Ks. Szkopowski.

Ks. Biskup Bandurski. *Zwycięstwo kochającej matki.* Warszawa, 1914. Nakładem księgarni „Przeglądu Katolickiego“.

Zepsuty i przepojony socjalistycznymi frazesami Jasiak wraca z miasta na wieś i agitacją hałaśliwą burzy wszystko. Ze złej drogi zwraca go ku Bogu i Kościołowi dobra i kochająca matka, prosta, ale mądra kobieta. Dostojny autor umie pisać takie rzeczy z mocą i przekonaniem i dobiera argumenty, zdolne oświecić proste i przewrócone głowy.

Ks. Szkopowski.

Ks. Jan Kurczewski. *Konferencje dla kapłanów*. Wilno, 1914. Drukarnia ks. A. Rutkowskiego. Skład główny w księgarni J. Zapaśnika.

Konferencje te wypowiedziane zostały na rekolekcjach kapłańskich w seminarium wileńskim w r. 1913 na tematy: bojaźni bożej, powołania kapłana, służby bożej, duszpasterstwa, krewkości kapłana, cnót kapłańskich, sądu ostatecznego, pokuty i wytrwałości. Niema tu abstrakcyi ascetycznych, ale są rzeczy zdolne wstrząsnąć trzewiami kapłańskimi. Autor przemawia mocno, wskazówki daje praktyczne, czyni uwagi słuszne ze wszechmiar. Całość przepojona głęboką wiarą i siłą osobistego przekonania.

Ks. Szkopowski.

Ks. Nikodem Cieszyński. *Ecce Homo!* Siedm kazań pasyjnych, wygłoszonych w Jagiellońskim kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Poznań, 1914. Nakładem i czcionkami księgarni Św. Wojciecha.

Nie wielkie, spokojne kazania o Męce Chrystusowej z odpowiednimi moralnymi zwrotami do słuchacza robią miłe wrażenie i mogą pouczyć i do miłości Ukrzyżowanego pociągnąć. Spora doza zwrotów poetyckich, czasem robionych, częściej szczerych, nie psuje całości.

Ks. Szkopowski.

X. A. K. *Katechizm Rzymsko-katolicki*. Kurs I i II klasy szkół średnich i początkowych. Siedlce, 1914. Drukarnia W. Pokrzywińskiego.

Książka jest dobra i pod względem stylu i języka poza paru usterkami bez zarzutu. Autor ma widoczną zdolność jasnego układania pytań i odpowiedzi i logicznego wiązania jednych i drugich, co w podręczniku jest rzeczą pierwszorzędną wagi. Sądzę jednak, że jako podręcznik dla szkół początkowych na pierwszą klasę będzie przytłaczający.

Ks. Szkopowski.

Ks. D. Bączkowski. *Katechizm obrazkowy, ułożony na wzór metody pogłądowej*. Upominek dla polskiej młodzieży Rzymsko-Katolickiego Kościoła. Warszawa. Skład główny w księgarni Szczepkowskiego, 1914.

Ładnie opracowana i spora książeczka stanowić będzie naprawdę cenny upominek dla młodzieży. Na jej treść składają się: Katechizm na 1-ą i 2-ą klasę, wskazówki, rady, nauki moralne i ciepłe wierszyki.

Ks. Szkopowski.

Ks. Dr. M. Godlewski. *Kościół Św. Marcina w Warszawie*. Wydawnictwo „Kroniki Rodziny”, 1914.

Broшура ani zupełna, ani wyczerpująca, bardzo jednak pożyteczna wobec braku u nas opisów monograficznych. Podaje historię kościoła i klasztoru i opis ostatnio dokonanego odnowienia. 17 rysunków dadzą dostateczne pojęcie o świątyni i jej osobliwościach czytelnikowi, który jej nigdy nie widział.

Ks. Szkopowski.

Ks. W. Kochański. O pięciu warunkach do dobrej spowiedzi. Uwagi i upomnienia dla chrześcijanina. O uroczystościach i obrzędach Kościoła Katolickiego. Wilno. 1912—13—14. Druk ks. A. Rutkowskiego. Skład główny w księgarni J. Zapaśnika w Wilnie.

Małe broszurki cztero i pięcio kopiejkowe zasługują na szczególną uwagę ksks. proboszczów i prefektów, gdyż zawierają bardzo praktyczne uwagi na temat spowiedzi i życia chrześcijańskiego. Do wykładu liturgiki w małych szkołkach bardzo się nadaje książeczka „o uroczystościach i obrzędach”. *Ks. Szkopowski.*

Domek w Nazaret. Czem powinien być mąż i ojciec w rodzinie katolickiej. Czem powinna być żona i matka w rodzinie katolickiej. Jak trzeba wychowywać dzieci w rodzinie katolickiej. 1913. Druk ks. A. Rutkowskiego. Skład główny w księgarni J. Zapaśnika. Wilno.

Są to małe broszurki, napisane poprawnie, ciepło i serdecznie, zawierające liczne uwagi i wskazówki zarówno celowe, jak i bardzo pożyteczne; szczęśliwie dobrane przykłady dobrze ilustrują dane tematy. *Ks. Szkopowski.*

Antykwnia Warszawska. Katalog nr. 4. Krajoznawstwo. Warszawa, 1914.

Badaczom rzeczy własnych na terenie dawnej Rzeczypospolitej polecamy ten spis, alfabetycznie, wzorowo ułożony, książek na składzie Antykwni się znajdujących. *Ks. Szkopowski.*

Ks. Wacław Kneblewski, *Freski Dankwarta*, pieśń malarska na sklepieniach bazyliki Jasnogórskiej. Opis ikonograficzny. Włocławek. Drukarnia dyecezyalna, 1914.

Podczas odnowienia kościoła na Jasnej Górze autor skorzystał z rusztowania, aby szczegółowo zbadać i opisać freski, znajdujące się na stropie. Początek ich sięga siedemnastego wieku.

Po wielkim pożarze 1690 r., kiedy wieża, runąwszy na główny kościół, zburzyła go doszczętnie, ówczesny przeor ks. Czechowicz dokonał odbudowy i sprowadziwszy ze Szwecyi malarza, Karola Dankwarta, powierzył mu ozdobienie świątyni. W ten sposób powstały freski na stropie nad prezbiterjum, wyobrażające chwałę krzyża, nad główną nawą cuda, zdziałane przez pośrednictwo N. Maryi Panny, nad kaplicami zaś patronów, związanych szczegółami życia i cudów z historią zakonu Paulinów. Są to rzeczy o wysokiej wartości artystycznej. Autor opisał je dokładnie pod względem treści, artystycznym jakoteż historycznym.

Z przyjemnością zaznaczam, że książka napisana jest ze znajomością rzeczy stylem pięknym i patryotycznym i jako monografia ma dużą wartość.

Ks. Szkopowski.

Druk ukończono 14-go Sierpnia.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJECKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.

Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej.

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

ADOLFA HOMANA

ul. Bielańska № 16 w Warszawie.



Wykonują wszelkie zlecenia w zakres organmistrzostwa wchodzące.

Posiada do sprzedania
NOWE ORGANY o 24-ch głosach grających kompletnych, trwalej budowy, najnowszej konstrukcyi, i Fisharmonie.

NAGRODZONA WIELKIM MEDALEM ZŁOTYM NA WYSTAWIE
PRACY KOBIET w WARSZAWIE

Pracownia Ubiorów i Haftów Kościelnych

E. OSTROMĘCKIEJ

Warszawa, Senatorska № 6, parter.

Przyjmuje zamówienia na ornaty, kapy, chorągwie, baldachimy i t. p., oraz posiada wiele gotowych ubiorów kościelnych od najtańszych do wykwinicie złotem i jedwabiami ręcznie haftowanych. Ceny bardzo przystępne.

IV-KLASOWE PROGIMNAZYUM FILOLOGICZNE MĘSKIE

ul. Miodowa 4 w Warszawie

POD OPIEKĄ TOWARZ. DZIEŁNICY STAROMIEJSKIEJ.

Szkola jest przeznaczona wyłącznie dla młodzieży katolickiej; szczególniejszą uwagę zwraca się na wychowanie religijno-moralne.

Nadesłane do redakcyi nowe książki:

Ks. W. Czeczott, **Szkoła ludowa** wobec Kościoła, rodziny i współczesnego ustawodawstwa, Warszawa, 1916.

Jan Pióro. **Projekt gromadzenia funduszków oświatowych dla „Macierzy Szkolnej“**. Warszawa, Wende i S-ka, 1916.

Marya Tańska, **Uwagi metodyczne**, 2 wyd. Warszawa, 1916.

H. M. **Modlitwy za Ojczyznę**. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1916.

Artystyczne portrety (65 cm. × 75 cm.)

Ojca Świętego BENEDYKTA XV

Heliograviury 3 rb. 50. Fotografie od 6 do 8 rb.

W formie obrazków z modlitwą za Ojca Świętego 3 rb. za 100 sztuk.

Skład główny w Administracyi „WIADOMOŚCI ARCHIDYECZYALNYCH“
i „KRONICE RODZINNEJ“ w Warszawie, ul. Podwale № 4.

Dochođ przeznaczony na Towarzystwo Świętego Wincentego à Paulo (Konferencya przy Katedrze).

Rok założenia 1897.

FABRYKA

LEONA KOMPERTA

w WARSZAWIE,

ulica Ogrodowa 44. Telef. 152-78.

—> POLECA: <—

Krycie dachów

i wież kościelnych:

blachą, dachówką i papą.

Reparacya i malowanie powyższych.

Latarki procesyjne

i przed figury

w różnych stylach.

Skarbonki do zbierania ofiar.

